Nr. 157 Kraków, niedziela 15 lipca 1934 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Podwójne mocniejsze niż pojedyńcze

Przecież mamy już nową konstytucję! Czyż nie ogłoszono po 26 stycznia br. triumfalnie, że walka o nowy ustrój jest faktycznie skończona, iż że zatwierdzenie „uchwały" sejmowej przez Senat jest tylko formalnością? A gdy po kilku tygodniach przeleżeniu się w kancelarji sejmowej „uchwała" nareszcie poszła do Senatu, czy nie mówiono już wtedy o nowych wyborach na podstawie nowej ordynacji, w której „elita" miała już przyjść do wyłącznego głosu? Że Senat zrobił zawód, zaczął się zastanawiać, uznał nawet za potrzebne powołać rzeczoznawców — wszystko to tylko chwilowa zwłoka, która miała pozostać bez wpływu na sprawę samą: konstytucja jest.

A przecież jej niema. Pokazało się, że poza powołanym czynnikiem ustawodawczym: Sejmem i Senatem istnieje jeszcze jeden, a nieszczęście dla pp. Cara, Sławka i Świtalskiego chciało, że „zapomniano" pierwej upewnić się, czy elaborat powstały z „tez" odpowiada gustom tego drugiego czynnika. Nie odpowiada w zupełności, co p. Sławek próbował szeroko tłomaczyć i stąd wynika konieczność powtórzenia całego zadania od początku. Nikt bowiem nie wierzy, żeby chodziło tylko o poprawki odnośnie do „elity" czy „legionu zasłużonych" — jak się zacznie poprawiać, wyjdzie na jaw, że niejedno jeszcze jest sfuszerowane, ponieważ z jedzeniem przychodzi apetyt: decyzja nad całością tam, gdzie decyzje zapadają w ostatniej instancji, jeszcze nie jest kompletną.

Drugie wydanie 26 stycznia ma tedy odbyć się na nadzwyczajnej sesji Sejmu we wrześniu. Sesja ta, jak donieśienia wyraźnie podkreślają, ma zająć się wyłącznie sprawą konstytucji — widocznie niema u nas ważniejszych i pilniejszych spraw. Np. dla sankcjonowania rozporządzenia o obozach izolacyjnych, mimo kategorycznego przepisu, sesji nie zwołuje się, pisze się nawet otwarcie, że gdyby wymagana liczba podpisów pod taką „petycją" została zebrana, stanie się wtedy wedle znanej już metody: zwoła się sesję i natychmiast ją się odroczy — można tę gierkę i kilka razy powtórzyć.

Niezrozumiałym jest ten pośpiech, z jakim górne szpice sanacji dążą do zmiany konstytucji. Czy im z obecną jest źle? Czy znaleźli w jej przepisach choć jedną przeszkodę, która nie pozwoliłaby im robić tak, jakby konstytucja marcowa wogóle już wyszła z praktycznego zastosowania? Kunszt interpretatorski doszedł u nas w erze sanacyjnej do takiego przecież rozkwitu, że można w najwyraźniejszych przepisach znaleść wszystko, co — ich duchowi się sprzeciwia. Dla przykładu: czy konieczną jest „elita" dla wyboru Senatu, jeżeli już cztery blisko lata temu wybrano Senat, o jakim inne rządy dyktatorskie nawet marzyć nie mogą?

Ciekawa rzecz, jak oni sobie wyobrażają przeprowadzenie ponownie uchwały w guście zapadłej tj. przez marszałka Sejmu emuncjowanej w dniu 26 stycznia. Chyba nie wyobrażają sobie, aby poraz drugi udało im się „zaskoczenie", bez którego, mimo różnych dywersyj, większości nie mają. Ponieważ sanacja — z pewnością nie z własnego natchnienia — udaje legalistkę, trudno sobie wyobrazić, aby przeszła do porządku dziennego nad taką drobnostką, jak przepis o kwalifikowanej większości przy obecności ustalonej liczby posłów. Kto jednak wie, jakie możliwości istnieją jeszcze w zapasie kombinatorów sanacyjnych — wszystkie możliwości chyba jeszcze nie są wyczerpane i mogą być zaprezentowane nowe, nieoczekiwane, taksamo „legalne" jak te, na podstawie których przeprowadzono „uchwałę" styczniową.

W każdym razie opinja publiczna jest poinformowaną i będzie czuwała. Ta opinja ma też wyrobione zdanie o tem, że w czasie takim, jak obecny, schodzą na drugi plan wszystkie istotne potrzeby, na pierwszy zaś wysuwa się sprawę, która akurat teraz stała się rzekomo najpilniejszą — naturalnie dla dobra państwa i ludności.

250 miljonów zaległości

Na podstawie tej jednej liczby można zrozumieć, dlaczego wielki przemysł prowadzi tak zaciętą kampanję przeciw ubezpieczeniom społecznym. Wedle zestawień „Lewjatana" zaległości przemysłu wobec instytucji ubezpieczeń społecznych wynosiły po koniec 1933 r. około 250 miljonów i — dodajmy — w ciągu b. r. z pewnością wzrosły. Jeżeli przemysł winien tak olbrzymią sumę i — jak twierdzi — nie jest w stanie jej zapłacić, zupełnie naturalnem jest jego dążenie do zlikwidowania całego interesu albo dostania go w swoje ręce. Wtedy z zapłatą można zrobić coś we własnym zakresie działania i po kłopocie.

Niezrozumiałem jest, jak ubezpieczalnie społeczne mogły dopuścić do nagromadzenia się tak olbrzymich zaległości. Mówiono przecież, że dlatego zlikwidowano samorząd i nasadzono komisarzy, ponieważ dawniejsze zarządy prowadziły „miękką" gospodarkę. Ale przecież wówczas takich zaległości nie było, gdyż zarządy wybrane pilnowały, aby były pieniądze na leczenie i wypłaty zasiłków. Komisarze takich ambicji nie mieli i patrzyli przez palce, że przemysł nie płaci — na pensje i djety zawsze starczyło.

—ooo—

Spłata zaległości podatkowych w naturze

Ministerstwo skarbu wydało doniosłe zarządzenie w sprawie spłacania zaległości podatkowych w naturze. Zaległe podatki, datujące się z okresu przed pierwszym stycznia 1933, mogą być spłacane w naturze, mianowicie produktami rolnemi lub artykułami żywnościowemi, materjałem opałowym, manufakturą i t. p. Rozciągnięcie spłaty w naturze na zaległości z przed dnia 1 stycznia 1933, dotyczy podatku majątkowego, dochodowego, gruntowego oraz od spadków i darowizn.

—ooo—

Doprowadzeni do obłędu

W ostatnich dniach na klinikę psychiatryczną w Wiedniu zostali dostawieni z więzienia tow. Albert Sewer były poseł i naczelnik krajowy dolnej Austrji, którego żona zginęła w czasie bombardowania Domu Robotniczego w Ottakringu, i tow. Helena Popperowa, siostra przywódcy Schutzbundu tow. Deutscha, a żona uwięzionego adwokata socjalistycznego tow. dr. Poppera. Oboje pozostawali w więzieniu od walk lutowych, aż do „przewiezienia" na klinikę psychiatryczną.

Tow. Sewer prosił o pozwolenie, by mógł być, choćby pod strażą, obecny na pogrzebie swej żony. Odpowiedziano mu, że będzie mógł być na pogrzebie, jeśli powie, gdzie jest broń ukryta. Gdy odmówił, odprowadzono go do celi, nie dając dalszej odpowiedzi. Opowiadał później spółwięźniom, że był zdecydowany o 5 pop., gdy miał ruszać kondukt pogrzebowy, rozbić sobie czaszkę o mur, by położyć koniec swej męce. Dopiero o 4½ wyprowadzono go z celi i pod strażą powieziono na cmentarz.

Tow. Popperowa, która nigdy nie brała udziału w życiu politycznem była aresztowana tylko dlatego, że jest siostrą Juljusza Deutscha. Nawet nie próbowano skonstruować aktu oskarżenia przeciw niej. Mimo to trzymano ją w więzieniu miesiącami aż do zupełnego załamania się.

W inny sposób zniszczony został przez mękę więzienną tow. Pius Schneeberger, jeden z najwybitniejszych znawców ubezpieczeń robotników rolnych. Został on wraz z innymi działaczami aresztowany w lutym i w więzieniu popadł w tak ciężką drżączkę nerwową, że nie może nawet jedzenia do ust donieść.

Co się u nas konfiskuje?!

We wczorajszym numerze naszego dziennika skonfiskowana została w kronice krajowej notatka, wycięta z warszawskiego pisma, o aresztowaniu urzędników więziennych za nadużycia.

Walka z wojną, z militaryzmem i z faszyzmem

Jak będą ją prowadzić socjaliści amerykańscy?

Kongres Socjalizmu amerykańskiego wywołał duże poruszenie w Stanach Zjednoczonych. Tow. Z. Piotrowski pisał już o nim na szpaltach naszego pisma. *Red.*

I.

Cóż głosi „deklaracja", t. j. nowa platforma, przyjęta przez kongres amerykańskich socjalistów? Ona bowiem stanowiła główny punkt obrad, a także wywołała poruszenie wśród przeciwników.

WALKA KLASOWA.

Na samym wstępie stwierdzono, że „partja socjalistyczna jest partją robotników bez względu na rasę, kolor czy wyznanie" — co jest ważne w stosunkach amerykańskich, przesyconych nienawiścią rasową (wobec czarnych (murzynów) i „żółtych) i przekonaniem o „wyższości" Amerykanów nad resztą świata. — A przy analizie dzisiejszych stosunków gospodarczych wprowadza się jasno czynnik walki klasowej, czego dotąd wyraźnie nie było. W deklaracji powiedziano... „tylko ci, którzy pracują fizycznie i umysłowo, mogą — za pomocą swej zjednoczonej siły — obalić ten potworny (kapitalistyczny) system i zamienić go na ustrój socjalistyczny... przejąć na własność ludu przemysł wielki, bankowość, środki komunikacyjne, kopalnie, stwarzając gospodarkę rzeczypospolitej socjalistycznej, w której zyski i prywatne korzyści zostaną zupełnie usunięte".

FRONT ROBOTNICZO-FARMERSKI.

Kilkakrotnie deklaracja mówi o rolnikach, kiedy np. stwierdza, że „kapitalizm wtargnął i do obszarów rolnych (mybyśmy powiedzieli — na wieś) i z całą bezwzględnością zagroził bezpieczeństwu rolników, siejąc w wielu okręgach rolnych zniszczenie i nędzę", a dalej zapowiada „zaprowadzenie współdzielczego władania i zarządzania targami, składami i kredytem dla umożliwienia bezpośredniej wymiany produktów między rolnikami a miejską ludnością, za pokryciem wzajemnych usług, zapewniając rolnikom sprawiedliwe wynagrodzenie za ich pracę oraz umożliwiając im pozbycie się zależności od dzierżaw i hipotek". A prowadzić to będzie „przez silne zorganizowanie tak ekonomiczne i polityczne robotników w miastach jak i na roli — robotników i chłopów — w wspólnej walce związków zawodowych robotniczych i farmerskich nietylko do poprawy warunków klasy produkującej, ale dla wpojenia także zrozumienia, że ścisłe zjednoczenie jest nieodzowne dla zwycięstwa..." — To podkreślenie wspólnego frontu robotniczo-farmerskiego w Ameryce w socjalistycznej platformie jest już zdobyczą ostatnich czasów.

PRZECIW MILITARYZMOWI, IMPERJALIZMOWI I WOJNIE.

Amerykańscy socjaliści wypowiadają się dalej, że „stoją w obronie interesów narodu amerykańskiego", ale „uznają równocześnie, że dobrobyt każdego narodu jest ściśle związany z dobrobytem pozostałych", a szowinizmowi kapitalistycznemu przeciwstawiają międzynarodową solidarność, dążąc do światowej federacji socjalistycznych republik"

Bezpośrednio potem Amerykańska Partja Socjalistyczna występuje przeciw militaryzmowi i wojnie. Następujące ujęcie sprawy wywołało najgoretsze debaty:

„Socjaliści nie mogą tolerować wojny ani przygotowań wojennych. Wspólnemi siłami będą szukali niezawodnych środków, pozostających w rękach klasy robotniczej, do pokojowego załatwienia międzynarodowych zatargów. Dążyć będą do usunięcia ćwiczeń militarnych ze szkół i obozów pracy. Czy to podczas wojny, czy podczas pokoju amerykańscy socjaliści sprzeciwiać się będą paradom wojskowym i wydatkom na cele wojskowe.

Będą oni lojalnie popierać swych towarzyszy, którzy w tragicznym wypadku wybuchu wojny znajdą się w konflikcie z opinją publiczną lub prawem za działalność antywojenną lub za odmowę spełnienia służby wojskowej. Co więcej — zdając sobie sprawę z samobójczego charakteru współczesnej wojny i z nieobliczalnych jej skutków, spadających wielkimi ciężarami na klasę robotniczą, socjaliści jako całość, odmówią swej zgody i poparcia każdej imperjalistycznej wojnie. Przeciwnie, dołożą wszystkich sił, aby przez agitację i opozycję, nie dać się złamać przez wojnę, lecz złamać samą wojnę. Wojny i wojenne plany, przygotowane przez Rząd, spotkają się z masowym oporem socjalistów, zorganizowanym w strajk generalny związków robotniczych, które zbiorowym wysiłkiem uczynią wojnę niemożliwą i wykorzystają kryzys, spowodowany wojną kapitalistyczną, żeby umożliwić zwycięstwo Socjalizmowi"

PRZECIW I ZA.

Ustęp ten deklaracji natrafił na ostrą opozycję wielu delegatów. Np. tow. L. Waldman, przewodniczący nowojorskiej organizacji, kierownik opozycji na detroickim kongresie, ostrzegał, że „przyjęcie powyższego ustępu znaczy koniec Socjalistycznej Partji". Dla przeciwników będzie to prowokacją, a „w istocie jest anarchiczną i komunistyczną doktryną". Tow. Waldman zastrzegł się, że nie sprzeciwia się tradycyjnemu stanowisku socjalistycznemu przeciw wojnie. Ono właśnie umożliwia nam socjalistom pójście do robotników, aby nas wysłuchali, ale występuje przeciw takiemu stanowisku, jak w deklaracji, które krępuje socjalistów i paraliżuje ich w wysiłkach kształtowania silnych antywojennych nastrojów. „Proponowany ustęp idzie na rękę militarystom i jest dziką i nieodpowiedzialną deklaracją". A ustępy te mogą być tłumaczone, że „socjaliści popierać będą wszystkich dynamiciarzy mostów, magazynów wojskowych — co jest absurdem".

Do dalszych stanowczych przeciwników tak ujętego stanowiska antywojennego należał tow. G. Kirkpatrick z Kalifornji, znany pisarz socjalistycznych książek przeciw wojnie, ostrzegając, że „partja daje Rządowi pałkę do bicia siebie samej, a przyjęta zostanie przez szowinistów i policję z radością". Tow. Algernon Lee z Nowego Jorku wskazywał, że „masowy opór przeciw wojnie nie nastąpi przez uchwalanie rezolucji, nie będzie strajku generalnego, gdy nie będzie miljonów zorganizowanych robotników, którzy będą uświadomieni w duchu socjalistycznym. Przyjęcie takiej deklaracji — będzie wystarczającym argumentem w rękach każdego prokuratora".

ZYGMUNT PIOTROWSKI.

W Berezie Kartuskiej

To, co widział nasz sprawozdawca

Wczoraj zamieściliśmy pierwsze wrażenia naszego sprawozdawcy,— który udał się z naszego ramienia do Berezy Kartuskiej. Dalszy ciąg jego opisów podajemy dzisiaj. *Red.*

Jadąc szosą prużańską od strony miasta, widać tuż przed miastem biały parkan wysokości około 4-ch metrów. Parkan zakończony jest w górę dwiema kondygnacjami drutu kolczastego. Parkan oddzielony jest od drogi linją drutu; w „korytarzu", między parkanami i drutem przechadzają się policjanci z karabinami, na których osadzone są bagnety.

Za tym parkanem mieści się obóz izolacyjny, zwany urzędowo „Miejscem Odosobnienia".

Jest to duży teren, zajmujący obszar kilku hektarów. Tuż za parkanem wznosi się duży dwupiętrowy budynek z czerwonej cegły w stylu wybitnie koszarowym. Budynek jest obszerny, frontowa ściana liczy 32 okna na każdem piętrze, tyleż samo okien jest z tyłu. Szerokość domu wynosi 5 — 6 okien.

Prostopadle do głównego budynku położony jest drugi dom koszarowy, takiej samej wielkości. Z tyłu za koszarami jest kilka również dwupiętrowych domów drewnianych.

Przed wojną w budynkach tych stało wojsko rosyjskie, kilka lat temu mieściła się tam szkoła podchorążych rezerwy.

„Miejsce odosobnienia" może pomieścić około 3 tysięcy ludzi.

Woźnica, który wiózł mnie od stacji, nie chciał jechać drogą, wiodącą obok frontowej bramy obozu. Bał się. Powiedział, że zawiezie mnie boczną drogą, obok cmentarza. Ale okoliczności sprzyjały mi i tuż za stacją zatrzymał nas jakiś rzeźnik, wręczając memu woźnicy kosz z mięsem, przeznaczonem dla policjantów.

— Musicie to zaraz zawieść do obozu, bo tam czekają — powiedział.

Chcąc — niechcąc, musiał chłopek jechać obok głównej bramy i dostarczyć kosz policjantom. Skorzystałem więc z okazji i podjechałem pod sam obóz.

Przy bramie pracowała druga partja więźniów. Wózek stanął obok nich.

Ponieważ żaden z policjantów nie chciał zejść z posterunku i zanieść kosza do środka obozu, więc biedny chłopek musiał zrobić to sam. Zniknął za parkanem na jakieś 10 minut, ja zaś przez ten czas mogłem znów przyjrzeć się, jak wyglądają owi „burzyciele porządku publicznego i bezpieczeństwa".

Tu, tak samo, jak na szosie, praca odbywa się pod silną eskortą policji. Jest nieomal tylu policjantów, co więźniów, jedni trzymają karabiny z bagnetami przy nodze, inni — na pasie na ramieniu.

Więźniowie kopali rów i wydobytą ziemią umacniali od dołu parkan. Każdy miał w ręku łopatę wyjątkowo dużych rozmiarów, tak, jakby specjalnie chciano zmęczyć ich pracą. To też nie było ani jednego z pośród 50 — 60 „izolowanych", któryby nie pracował z wysiłkiem. Nawet silni i przyzwyczajeni do ciężkiej pracy fizycznej chłopi ukraińscy uginali się pod ciężarem wydobywanej ziemi. Inni zaś, z wyglądu „inteligenci", wątli i pozbawieni mięśni oraz chuderlawi Żydzi, mieli plecy zupełnie zlane potem.

Nie dano im ubrań więziennych, ani drelichów wojskowych. Każdy pracował bez koszuli, w samych spodniach i w jakichś trepach na bosych nogach, niekiedy zupełnie boso.

Obok ukraińskiego chłopa pracuje znany mi z Warszawy członek O. N. R-u, ocierając się ramieniem o Żyda. Wszyscy mają zmęczone, wymizerowane twarze, tylko od czasu do czasu rzucają wymowne spojrzenia na pilnujących ich policjantów.

Gdy wózek, na którym jechałem, zatrzymał się przy bramie, kilka łopat opuściło się i „robotnicy" zaczęli mi się przyglądać. Policjanci natychmiast zbledli, gli się do „opieszałych" i znów łopaty zagłębiły się w ziemię...

Przez cały czas, jaki upłynął do powrotu mego woźnicy, praca odbywała się rytmicznie, bez żadnych przerw i odpoczynków.

Jak długo trwa praca w ciągu dnia? — Nie wiem. Mogę tylko powiedzieć, że partja, którą rano spotkałem przy robocie na szosie, pracowała jeszcze o godzinie 7-ej wieczorem. A więc 8-godzinny dzień pracy nie jest przestrzegany na robotach, odbywających się pod auspicjami p. Kostka - Biernackiego.

Z innego miejsca udało mi się zajrzeć poza parkan, otaczający obóz. Tam też pracują więźniowie, plantując ziemię, no sząc wodę, kopiąc jakieś rowy i wały. Za każdym stoi lub chodzi policjant.

Oddziały policyjne, wyznaczone do pilnowania „izolowanych" są specjalnie dobrane. Wszyscy policjanci mają na naramiennikach litery „K. G.", oznaczające, że podlegają oni Komendzie Głównej w Warszawie. Miejscowi policjanci są odsunięci od „pracy" pilnowania więźniów.

Komendantem „obozu" jest podinspektor Jan Greifner z Poznania. On decyduje o losie więźniów, chcę więc udać się do niego, żeby uzyskać informacje, jak wygląda regulamin, odżywianie itp. w obozie dla „burzycieli".

WACŁAW CZARNECKI.

Wyraz: Hitler—obrazą

Przed kilku laty głośny był proces, który się toczył w Szwajcarji, a miał za tło nazwanie jednego z obywateli wolnej Helwecji przez drugiego — Mussolinim. Uznano to za obrazę.

Obecnie, na posiedzeniu rady gminnej w Horesinie pod Bernem morawskim doszło do kłótni między naczelnikiem gminy a radnymi. Jeden z radnych w czasie dyskusji zawołał do naczelnika gminy: „Ty Hitlerze!" Wójt poczuł się obrażony i wniósł do sądu skargę o obrazę czci. Sąd skazał radnego na 24 godziny więzienia oraz nakazał mu przeprosić wójta.

Skazany wniósł apelację.

W wolnych krajach samo przyrównanie do zbroczonych krwią „wielkich ludzi" i „wodzów" uchodzi za ciężką zniewagę...

I co najważniejsze — sądy tą tegoż zdania! As.

Wynik rozmów londyńskich

Wśród tylu podróży dyplomatycznych przecież jedna, która się udała. Prasa paryska i londyńska stwierdza, że wynik wizyty Barthou w Londynie jest pozytywny. Nie udało się wprawdzie skleić formalnego sojuszu, o czem zresztą minister francuski rzekomo nie myślał, ale udało mu się uzyskać zgodę rządu angielskiego na francuską koncepcję bezpieczeństwa zapomocą punktów, które ujęto ogólną nazwą „Locarno wschodnie". To powodzenie ma Barthou zawdzięczać temu, że w nieobecności MacDonalda wicepremier Baldwin ma wolną rękę dla robienia polityki mniej za Niemcami pronosowanej.

„Locarno wschodnie" ma objąć w głównych zarysach Niemcy, Rosję i Polskę. O zgodzie Niemiec można wątpić. Przecież Niemcy niedawno odrzuciły pakt z Rosją i państwami bałtyckiemi i nie można przypuścić, aby koncepcja ukraińska Rosenberga obecnie została zarzucona. Co się tyczy Polski, to akcja dla jej pozyskania już się rozpoczęła: wczoraj ambasador angielski w Warszawie p. Erskine konferował na ten temat z p. Beckiem. Przy tej okazji warto podkreślić charakterystyczną okoliczność: **dwaj sojusznicy, Polska i Francja nie rozmawiają ze sobą bezpośrednio, lecz używają pośrednictwa angielskiego.** Czyżby to miało być dowodem, że wizyta p. Barthou w Warszawie nie przywróciła stosunków polsko-francuskich do stanu, jaki istniał w pierwszych latach po zawarciu sojuszu w r. 1921?

Rozmowy londyńskie i wynikłe z nich konferencje przewidują podobno, co ma się stać w razie odmowy Niemiec wzięcia udziału w „Locarnie wschodniem". Nie zechcą, obejdzie się bez nich. W takim razie Rosja wejdzie do Ligi narodów, która przez to niewątpliwie powetuje sobie stratę poniesioną przez wystąpienie Niemiec. Niewiadomo zresztą, jaka decyzja w Berlinie zapadnie. Tam w pewnych kołach politycznych, szczególnie w zbliżonych do Reichswehry, niedwuznacznie wypowiadają, że stało się głupstwo przez przekreślenie układu w Rapallo. Szczególnie w związku z przymusowem — wskutek braku dewiz — ograniczeniem przywozu surowców przyjaźń z Rosją bardzo przydałaby się, specjalnie o ile chodzi o surowce dla potrzeb wojskowych. Tak jednak chciał Hitler za podszeptami Rosenberga a to jest w Niemczech najwyższem prawem.

Sukces francuski zaznacza się też na froncie włoskim. Inspirowana przez Mussoliniego prasa włoska ustosunkowała się życzliwie wobec projektów francuskich, mimo faszystowskich sentymentów dla Niemiec. Włoska polityka idzie nawet jeszcze dalej: jeżeli Francja tak została wzmocniona, powinny i Włochy szukać z niemi porozumienia na odcinkach, na których dotąd się różniły. W związku z tem mówi się o skłonności Francji do udzielenia Włochom koncesji w Afryce północnej.

Rozrzutność funduszu pracy

Często pisaliśmy o nadmiernem szafowaniu groszem publicznym naszych władz administracyjnych. Oto przybył nowy przykład:

Komitet funduszu pracy województwa krakowskiego wydał na doskonałym i kosztownym papierze (!) sprawozdanie Sekcji pomocy dzieciom i młodzieży, jako odbitkę z mającego się ukazać ogólnego sprawozdania (!). Treść tego sprawozdania, która doskonale mogłaby się zmieścić na kilkunastu stronach, obejmuje 43 strony druku. Zastanawiająca przytem jest wielka ilość „ilustrujących" prac zdjęć (18+2 wykresy). Zapewne chodziło referentce o efekt. **Zdjęcia bardzo łatwo można zrobić, lecz trudno, by one kogoś przekonały. Wiadomo zaś, że każde drogo kosztuje.**

A dalej: Naco to sprawozdanie, skoro ukaże się ogólne, mieszczące i to w sobie? Czyż nie lepiej byłoby pieniądze, które powyższe sprawozdanie kosztuje (blisko tysiąc złotych) przeznaczyć na koszule lub ubranka dla dzieci bezrobotnych. A przecież tych **ubrań byłaby spora ilość, skoro,** jak mówi omawiane sprawozdanie, **koszt jednego wynosił 4 zł. 96 gr.** (str. 14).

Samo sprawozdanie przyznaje, że „niewystarczającą była pomoc dla dzieci w wieku przedszkolnym i niemowląt, tak bardzo potrzebujących dożywienia; skutkiem braku odpowiednich funduszów dzieci najmniejsze pozostają nadal pokrzywdzone". Czy nie słuszniejszem byłoby pieniądze wyrzucone na to luksusowe wydawnictwo użyć na zmniejszenie tej krzywdy?

Nie chcemy negować tego, co uczyniono, ale trochę rozwagi, a efekt byłby o wiele bardziej przemawiający do młodych i społeczeństwa, aniżeli wodniste elukubracje kierowniczki.

Fundusz pracy niósł także pomoc młodzieży. **Oto powierzono „organizacji młodzieży pracującej", powstałej w październiku ub. r. (!) wykonanie opieki nad młodzieżą bezrobotną (!),** „ofiarowując wzmian pomoc materjalną" (str. 34). Brak funduszów spowodował, iż suma świadczeń dla tej organizacji wyniosła tylko ponad 11 tys. złotych.

Przykłady te mówią dość dosadnie o nieprzemyśleniu i lekkomyślności.

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!**

MICHAŁ ARLEN 15

LILLA KRYSTYNA

Nakoniec z niepokoju tego wyłoniło się ukojenie i ratunek.

Między dwudziestym pierwszym a dwudziestym piątym rokiem życia, Lilla Krystyna obdarzyła męża trojgiem dzieci. Nie wydała je na świat tak łatwo, jak niejedna z jej przyjaciółek. Ale Lilla Krystyna nie zazdrościła im tego. W męce jej mieściła się głęboka, błoga pociecha. Dużo chorowała i przecierpiała. A przy trzeciem dziecku, które przyszło na świat nieżywe, przez długie tygodnie sama walczyła ze śmiercią.

A potem dowiedziała się, że nie wolno jej już mieć więcej dzieci. Był to najcięższy dzień jej życia. Tak bardzo pragnęła mieć więcej dzieci — jakkolwiek doskonale zdawała sobie sprawę z niedorzeczności tej tęsknoty, jako że niezbyt nadawała się na matkę i wychowawczynię. Boleśnie odczuwała ten swój brak, mimo to pragnęła mieć dzieci. Cudnie było kochać i być kochaną, ale najwyższą rozkoszą miłości było nowe życie, budzące się pod jej sercem. A oto nie wolno jej już mieć dzieci.

Musi wrócić do życia, do tego, co nazywają „centrum" prądu. Jak głupio nazywać „centrum" cośkolwiek poza samotnością! Nie istnieje i nie może istnieć inne centrum życia poza czarowną samotnością, jaką poznała. Tu poznała przecież miłość, życie, szczęście i męża. A teraz musi z niej wyjść i zajmować się drugimi. Musi wyjść, by znaleźć Ivora...

Lilla Krystyna wyszła zamąż w chaotycznym roku 1920, poczem oboje z Ivorem prowadzili życie chaotyczne, a przyjaciele ich byli chaotycznymi młodymi ludźmi, o chaotycznych myślach. Jednakowoż pośród tego całego chaosu miłość Lilli Krystyny do męża była zawsze faktem ściśle określonym, niezaprzeczalnym i jako taki uznawana też przez tych ich chaotycznych przyjaciół.

Mimo to nadszedł czas, kiedy przyjaciele ci nie mogli żadną miarą zrozumieć Lilli Krystyny. Oto dźwignęła się ostatecznie, raz na zawsze skończywszy z rodzeniem dzieci i czemuż nie widziała, co się wokół niej dzieje? Nie, nie potrafili jej pogodzić z własnemi chaotycznemi poglądami. Zaczęli uważać ją za trochę niemądrą. Widocznem było, że wciąż jeszcze kochała Ivora. Dlaczego więc nie była zazdrosna, dlaczego nie tupnęła nogą, dlaczego nie zażądała, by pracował i zachowywał się, jak przystało mężowi jednej z najpiękniejszych kobiet w Londynie?

Zamiast tego ona zaczęła myśleć o pracy zarobkowej. I współżycie tych dwojga wydawało się bardzo szczęśliwem. Zdumiewające, jak byli z sobą szczęśliwi. Istotnie, zdumiewające.

A potem przyjaciele ich zaczęli sobie niejasno zdawać sprawę, że jakkolwiek Ivor nie trzymał się prostej i wąskiej ścieżki wierności małżeńskiej, w rzeczywistości kochał tylko jedną kobietę, a była nią Lilla Krystyna. Widzieli, że nie ziszczą się ich obawy, gdyż nie mogło nawet być mowy, by ją kiedykolwiek miał porzucić. Był poprostu człowiekiem sentymentalnym, lubiącym spędzać czas na czułostkowych głupstewkach. Trzymał się jednak Lilli Krystyny, była mu nawet potrzebniejsza, niż on jej.

Tak więc jej przyjaciele, którzy ją zawsze lubili, zaczęli ją podziwiać, twierdząc, że bardzo mądrze potrafiła sobie urządzić życie.

Eskapady Summeresta zaczęły się na krótko przed przyjściem na świat drugiego dziecka, Tymusia. A jakkolwiek przyjaciele Lilli Krystyny byli pod tym względem bardzo dyskretni, to jednak wiedziała doskonale o niewierności Ivora. Ale równie dobrze wiedziała, że nigdy nie potrafi sprzeniewierzyć się temu, co ich łączyło.

Świadomość ta była dla niej samej niespodzianką, gdyż zawsze obawiała się tej chwili poznania, jako czegoś strasznego, z czem nie zdoła się pogodzić. A oto przekonała się nagle, że Ivor nie potrafi się jej sprzeniewierzyć, chociażby nawet próbował. Bo to wszystko, co robił, nie miało nic, zgoła nic wspólnego z nią. Nie była nawet zdumioną, przekonawszy się, że Ivor nie kocha jej tak wyłącznie, jak ona jego. Raczej się nad nim litowała z tego powodu, jak człowiek głęboko wierzący musi się litować nad niewierzącym. Wychodząc zamąż, nie targowała się przecież o równy udział miłości. W tych sprawach nie może być mowy o równości. Co to za i d j o t y c z n e słowo: równość! Nie czuła się też tak bardzo pokrzywdzoną. Miała dwoje ślicznych dzieci, bardzo podobnych do Ivora. Miała miłość Ivora. Była przeto wdzięczną i za to.

Czasem tylko była smutną, że tak rzadko go teraz widywała. Czy mam się z nim kłócić, by poświęcał mi więcej czasu? — zadawała sobie pytanie. Ale kłótnie wcale jej nie pociągały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tryumf i bankructwo

Mnożące się szybko miljony głosów przy wyborach; parę miljonów zorganizowanych szturmowców, jako rdzeń „narodowego socjalizmu"; opętańczy ślepy szał tłumów, który jak huragan obalał wszystko cokolwiek tylko demagogji faszystowskiej próbowało stanąć na drodze.

Takim był w ostatnich latach rozwój wydarzeń w Niemczech, na który przedstawiciel hitlerowskiej „elity" p. Goebbels w swym warszawskim „wykładzie" z dumą wskazywał słuchającej go w nabożnem skupieniu... „elicie" polskiej...

Istotnie... Przewrót niemiecki nie zna ni „marszu na Rzym" ani „marszu przez most"... Aż do objęcia przez Hitlera kanclerstwa — do którego usilnie torował mu drogę *sam właśnie von Papen* i stojąca za nim reakcja niemiecka — całe tamtejsze „odrodzenie" dokonywało się w drodze... demokratycznej... I dlatego tak zadziwiło ono i zaniepokoiło świat zaskoczony tem „narodowem" rozpasaniem, które zalewało Niemcy, wszelki opór zmiatając poprostu jak potop.

Pisząc w swoim czasie o tych wypadkach, określiliśmy je jako „jakieś niesamowite konwulsje pobitej w wojnie siły". Bo coś tak samo niesamowitego leżało w powodzeniu hitleryzmu, jak niesamowitym jest obecny nagły jego krach. Przecież Niemcy to naród — mimo wszystko — kulturalny, posiadający przytem dużo krytycyzmu i praktyczności. Cóż stało się więc, że ten naród dał się tak opętać i przez parę lat oszukiwać swym „wodzom", których prasa zagraniczna porównywa dziś już tylko z gangsterami, sławnymi bandytami amerykańskimi? Co się stało?...

Wyjaśnienia tej zagadki szukać należy w wynikach wojny światowej. Każdy przeciętny Niemiec — zatruty propagandą militaryzmu i kultem brutalnej siły — wybierał się na tę wojnę z butną pewnością zwycięstwa a wrócił z niej pobity, złamany i upokorzony. To musiało wywołać głęboki chorobliwy wstrząs w niemieckiej duszy, która — gdy zamigotały przed nią oszukańcze „narodowo - socjalistyczne" miraże „odrodzenia", powszechnego „dobrobytu" i niedalekiego odwetu za klęskę — zeszła na manowce *rzeczywistego obłędu*, stanowiącego łatwy żer dla rozmaitych „gangsterów" politycznych czy nawet pospolitych, bo w chaosie niemieckim gubi się już różnica między jednem a drugiem.

Twierdzenie, że hitleryzmowi zdobycia władzy ułatwiła „niemoc" czy „przeżycie się" demokracji, jest równie banalnem i głupiem, jak uporczywe doszukiwanie się „winy" po stronie niemieckiego socjalizmu. Jeżeli można mówić o błędach, to chyba w tym sensie, że rewolucja niemiecka, zaraz po wojnie — *nie uporała się należycie z temi ciemnemi reakcyjnemi siłami*, które są nieszczęściem każdego narodu, a które dla swych egoistycznych klasowych celów *hitleryzm świadomie a gorąco popierały*. Trudno nam zresztą oceniać o ile owo „uporanie się" było ówczas możliwe w społeczeństwie specjalnie niemieckiem, jak gdyby przez sam los skazanem *na doświadczenia*, jakie dziś przeżywa a z których *uczy się również cały świat*.

W samym agitacyjnym kunszcie hitleryzmu, który dopiero od kilku lat zaczął działać masowo, nie leżało nic nadzwyczajnego. Na to by socjalizmowi skraść nazwę i hasła, by w ten sposób wśliznąć się w zaufanie nieoświeconych a zgorzkniałych tłumów i by te tłumy okłamywać obiecankami, o których spełnieniu nie myślało się — niepotrzeba „genjuszu" bo wystarczy... *zwykłe oszustwo*. Co do aparatu organizacyjnego, to *budowała go za własne pieniądze niemiecka reakcja kapitalistyczno - junkierska*, cynicznie wyznając, że trzeba popierać hitleryzm, bo inaczej masy drobnego mieszczaństwa, chłopstwa i zdeklasowanej przez kryzys inteligencji przejdą do socjalnej demokracji.

Na organizowanie „partji narodowo - socjalistycznej" i hitlerowskiej milicji dawali zresztą nietylko niemieccy kapitaliści i junkrzy, nietylko b. cesarz Wilhelm — w zamian za przyrzeczenie powrotu Hohenzollernów na tron! — ale również i kapitaliści zagraniczni, chytrze kalkulując, że zwycięstwo faszyzmu w takiem państwie jak Niemcy, b. poważnie wzmocni szanse reakcji europejskiej.

Dla swej „państwowo-twórczej" roboty miał więc Hitler *olbrzymie fundusze*, bez których byłby nic nie zrobił a do których zleciały się wszystkie męty, jakie wytworzyła wojna. Rozmaici wykolejeńcy, awanturnicy, polityczni korsarze, ryzykanci i zbóje, operujący nożem czy rewolwerem — wszystko, co pragnęło rozbijać się za pieniądze z kapitalistycznej kieszeni.

Ta to sfora — wspomagana przez milicję — szerzyła po całych Niemczech hasła „narodowego odrodzenia". Po dojściu hitleryzmu do rządów cały ten „bagaż" przejętym został na etat... państwa. A co przytem — pod przykrywką „państwowotwórczą" czy „narodową" lub „mocarstwową" — działo się, na co szły pieniądze podatkowe, łupione bezwzględnie przez dyktaturę, to nieopatrznie wygadał sam Hitler, pragnąc czemś usprawiedliwić wymordowanie najbliższych, najwierniejszych swych kompanów.

Oszałamiająco szybkie zwycięstwo hitleryzmu miało faszyzmowi otworzyć pochód tryumfalny na Europę i ułatwić decydującą rozgrywkę z „marksizmem".

Straszliwe i kompromitujące bankructwo hitleryzmu zamyka okres „odradzania się" powojennego świata przez faszyzm i jego dyktatury.

To bankructwo stanowi równocześnie wielką satysfakcję i dla socjalizmu i dla demokracji, która w dziejach i przeżyciach nieszczęsnego jednak narodu niemieckiego na swych barkach wyniosła faszyzm w górę jakgdyby na to, by jego zbrodniczość do kadnie pokazać światu i tem sromotniejszą uczynić jego katastrofę, po której pozostaje Niemcom zupełny chaos polityczny i gospodarczy, obok dzikiego teroru, parę miljardów niepokrytych długów i straszliwe rozczarowanie i nędza oszukiwanych mas.

KCZ.

Przed 20 laty

Proces o zamach, który wywołał wojnę światową

W związku z dwudziestą rocznicą zamachu sarajewskiego pismo francuskie „Lu" zamieściło fragment zeznań studenta Principa, podczas rozprawy o zabójstwo arcyksięcia. Jest to wyciąg ze stenograficznego protokółu sądowego. Brzmi on następująco:

Przewodniczący: — Gdzie pan spędził ranek dnia 28 czerwca? Czy pan zaraz się udał na „posterunek?"

Princip: — Nie zaraz. Czekałem czas jakiś w parku, razem z kolegami. Następnie zacząłem się przechadzać nad brzegiem rzeki i szukałem kogoś, z kim mógłbym odbywać spacer, nie zwracając uwagi wywiadowców. (Uśmiecha się). Los łaskawy postawił na mej drodze syna prokuratora Svara. Razem stanęliśmy w tłumie, oczekującym arcyksięcia. W pewnej chwili szliśmy przez most Łaciński, gdy nagle rozległ się huk eksplodującej bomby. Zrozumiałem, że to nasi pracują. Pobiegłem razem z tłumem, tam, gdzie jak sądziłem już dokonano zamachu. Zdawało się mi, że już po wszystkiem i że moja rola się skończyła. Tymczasem ujrzałem policjantów, którzy szamotali się z Cabrinowiczem. Widocznie zamach się nie udał. Wiedziałem, że miał przy sobie trochę cjanku, na wypadek gdyby się dostał w ręce policji. Snać w ostatniej chwili zbrakło mu odwagi, by popełnić samobójstwo.

W pierwszej chwili chciałem go zastrzelić, żeby uniemożliwić mu zdradzenie spisku, ale nie mogłem się przepchać wśród pojazdów, posuwających się środkiem jezdni. Wróciłem na most, zabiegając drogę, powozom arcyksiążęcego orszaku. Nagle zaczepił mnie jeden z moich znajomych i powiada:

— Cabrinowicz głupio się znalazł... Jak myślisz?

Ten znajomy chciał mnie wyciągnąć na spacer, ale nie miałem do niego zaufania. Myślę sobie — a nuż szpicel, więc odmówiłem. Zresztą nie było czasu, na spacerki. Powóz arcyksięcia zbliżał się do mnie. Wreszcie zatrzymał się tuż obok mnie, a ja wydobyłem z kieszeni rewolwer i strzeliłem...

Przewodniczący. — Jakto? Tak poprostu wyjął pan rewolwer i nacisnął cyngiel. Ale kogóż pan wziął na cel?

Princip: — Jego. — Franciszka Ferdynanda.

Przewodniczący: — A arcyksiężnę nie?

Princip: — O arcyksiężnej nie myślałem. W powozie dostrzegłem tylko, siedzącego na przedniem siedzeniu, Potioreka, Poticreka, gubernatora Bośni. Mierzyłem w Ferdynanda, ale pierwszy raz chybiłem. Strzeliłem powtórnie nie miałem pojęcia kogo trafię. Nie byłbym niezadowolony, gdyby kula trafiła gubernatora.

Przewodniczący: — Czy oskarżony żałuje tego czynu?

Princip: O, bynajmniej. Niszcząc Ferdynanda, zniszczyłem zło. To był Niemiec, wróg Słowian z południa. Prześladował nas.

Przewodniczący: — Cóż on za krzywdę wyrządził Słowianom?

Princip: — Doprowadził nas do skrajnej nędzy.

Przewodniczący: — Czyż to była wina arcyksięcia?

Princip: — Pan przewodniczący nie zdołał tego pojąć. Widziałem, jak mój naród stacza się stopniowo w przepaść. Jestem synem chłopa, widziałem zbliska nędzę. Zabiłem Ferdynanda i nie żałuję tego. To był wróg.

Twórcom „krwawej soboty"

Po przeczytaniu artykułu „Sztandary bez honoru".

Szliście, jak wściekła fala, orkan opętańczy,
czarna, nieludzka masa, niweczące czołgi,
jak niezliczona chmura żarłocznej szarańczy,
zalać świat od Sekwany aż po fale Wołgi — —

Rozpętani morderstwem bohaterskiej Belgji,
prowokacją do szczętu rozbiliście Kalisz —
krwawej zemsty za wami wołali polegli,
świat się za wami łuną wsi spokojnych palił — —

Szliście w pysze niezgiętej i nieludzkiej dumie
za Niemcy ponad wszystko nad światem wzniesione,
a śmierć krwawa szła z wami w płytkich hełmów tłumie
i wyciągała ręce nad ziemią czerwone — —

Mgłą czerwoną się snuły za wami opary
krwi przelanej w stu bitwach waszej ofenzywy,
a wicher salutował zwycięskie sztandary —
była w was wielkość zbrodni i strach przeraźliwy — —

Dziś oddychacie kłamstwem, żyjecie w ohydzie,
krzyczycie o wielkości zachłyśnięci błotem,
aby skończyć haniebnie rozpoczęty tydzień
strzałami do bezbronych w skrwawioną sobotę — —

Mordowanych morderców wstaną widma blade,
by wam sen z powiek zedrzeć i hańbą w twarz chlasnąć —
na sztylet i na topór zmieniliście szpadę,
historja wam spokojnie nie da wgrobie usnąć — —

W jakiż szlak was powiedzie nowy poniedziałek?
jaką zbrodnią się splami w splocie win i kary? —
i jakimż cieniem legną w wasze twarze białe
splamione waszem kłamstwem, shańbione sztandary — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Stare kawały

„Kurjer Poranny" jest w transie rozczulonego zachwytu. Wyobraźcie sobie — Zjednoczenie Zawodowe Polskie „odpartyjnia się". P. Grajek wyrasta na ojca „narodu robotniczego"; ZZP. będzie teraz i „lojalne"; i „rzeczowe", i wszystko, co chcecie. Sytuacja, jak w bajce. Ledwo „Kurjer Poranny" zakomunikował ojczyźnie, że wartoby utworzyć gdziekolwiek, dla próby „przymusowe" związki zawodowe, — ZZP. z p. Grajkiem na czele już się melduje posłusznie: jestem do dyspozycji.

**

Cała ta rozczulająca kombinacja z „odpartyjnianiem" ruchu zawodowego — to przecie STARY KAWAŁ, — równie stary jak walka świata kapitalistycznego z NIEZALEŻNEMI organizacjami robotniczemi.

W klasowym ruchu zawodowym SAMODZIELNOŚĆ w stosunku do partyj politycznych istniała zawsze; partja socjalistyczna NIE POTRZEBUJE „upartyjniać" związków zawodowych; Socjalizm jest tu WSPÓLNĄ Ideą; to wystarcza. Tej prostej rzeczy nie umieją nigdy zrozumieć ludzie, obcy PRAWDZIWEMU ruchowi robotniczemu.

**

A ZZP. Komuś tam „strach ścisnął duszę"; komuś „pękła kość pacierzowa". To niema najmniejszego znaczenia dla REALNEGO rozwoju zdarzeń w świecie robotniczym. M. M.

„IKC“ opiekunem robotników i pracowników umysłowych?!

Już od dłuższego czasu pojawiają się w tym organie **naukowe(?)** wywody o tem, jakiem nieszczęściem jest dla robotników i pracowników umysłowych ustawa o ubezpieczeniu społecznem. Konkretnych wniosków jednak dotychczas nie wysnuwano. Obecnie wszakże, po należytem zbadaniu terenu i wywnioskowaniu o bezdennej nieświadomości w tej materji u robotników, a nawet i u pracowników umysłowych, „IKC“ ośmielił się rozpocząć jawną walkę z ubezpieczeniem wogóle, nie tając zbytnio istotnych zamiarów: **zwolnienia przemysłowców od płacenia wkładek na ubezpieczenia warstw pracujących.**

Według rozumowania „panów z kurjerka“, robotnik powinien być zawsze zdrów i pracować tak długo, aż przy tej pracy padnie z wycieńczenia lub choroby. Oczywista, że z owoców tej pracy wolno korzystać tylko przemysłowcom, każdy zaś datek na ubezpieczenie to zamach na dochody przemysłowców, to początek końca ich bezgranicznego panowania nad poniewieraną i ciemiężoną „hołotą“(!)

Dla zaciemnienia tych egoistycznych zamiarów kapitalistów, wysuwa się demagogicznie ciężary ubezpieczalni, jakie ubezpieczalnie muszą ponosić dla utrzymania swych funcjonarjuszów, a nawet i lekarzy.

To wszystko jakiś wierny sługa kapitału wypisał we wstępnym artykule krakowskiego „IKC“ z dnia 14 lipca, a w konkluzji wysuwa następujące wnioski w zasadniczej sprawie, która domorosłym kapitalistom najwięcej dopieka:

„Zasadniczą tedy reformą, jakiej domagają się **szerokie koła(?)** jest przywrócenie prawa organizacjom społecznym tworzenia własnych instytucyj ubezpieczeniowych“.

Ni mniej ni więcej, **szerokie koła** — a zatem może i robotnicy — domagają się **prywatnych**, a więc czysto kapitalistycznych instytucyj ubezpieczeniowych? To już jest chyba i dla dosyć ograniczonego czytelnika zrozumiałe, o co panom z „kurjerka“ chodzi. „Kurjer“ wie, że sporo robotników z przyzwyczajenia czyta tę kapitalistyczną szmatę, licząc na tę tępotę umysłową robociarzy, jednak bądźcobądź tu i tam znalazł się czytelnik „Kurjerka“, który po odczytaniu tego ustępu chwilowo osłupiał, a wreszcie spostrzegł i zrozumiał, dlaczego to „IKC“ tak zawzięcie walczy przeciw obecnej ubezpieczalni i składa niby nowość tworzenie własnych kapitalistycznych instytucyj ubezpieczeniowych. Przecie prywatne ubezpieczalnie kapitalistyczne są robotnikom oddawna dobrze znane. Przedewszystkiem górnicy znają je bardzo dobrze już od 50 lat! Znają też ich dobrodziejstwa, jak: zasiłek w chorobie, wynoszący dziennie 30 centów czyli 20 procent zarobku i prowizję na starość w kwocie 10, a najwyżej 15 reńskich miesięcznie, podczas kiedy zarobek górnika wynosił 70—100 reńskich miesięcznie. Często było i tak, że kapitalista po pewnych latach likwidował kopalnię, no a z nią i kasę ubezpieczeniową. Rezultat był taki, że robotnik płacił całe życie 2/3 wkładki do kasy ubezpieczeniowej, a kiedy się postarzał, to mu przed nosem kapitalista kasę zlikwidował i górnik mógł sobie wnosić skargę do Pana Boga. Zawsze jednak bez skutku. Renty, nawet tej marnej nie było. Robotnik, ubezpieczony w tych prywatnych, czyli słowami „Kurjerka“ nazwanych „instytucjami ubezpieczeniowemi organizacyj społecznych“, miał dotąd tylko jeden obowiązek: **płacić i umierać na starość z głodu.**

Lecz poco cofać się aż 50 lat wstecz?! Przecie jeszcze dziś mamy te „instytucje ubezpieczeniowe organizacyj społecznych“, które nazywają się kasami Bractwa Górniczego, a wypłacają steranym w ciężkiej całożyciowej pracy górnikom 20 zł. miesięcznej renty (oczywista z pieniędzy składanych w połowie z zarobku przez cały czas pracy — także przymusowo). Tak to wygląda dotąd ta wymarzona przez mądrale z „Kurjerka“ opieka społeczna robotnika, wywalczona już dawniej trochę przez górników.

A jak w tych ubezpieczalniach organizacyj społecznych wygląda ubezpieczenie w czasie choroby? Całkiem prosto. Górnikowi nie wolno chorować i basta! O chorobie górnika decyduje nie lekarz, lecz kierownik kopalni. Jest i było bowiem tak: Górnik musiał się zwracać o kartkę do kierownika kopalni celem zasięgnięcia porady lekarskiej. Ten z reguły kartkę wydawał, ale skoro górnik wyszedł za bramę, kierownik zazawiadamiał lekarza, że N. jest symulant i należy go uznać za zdrowego. Sam lekarz zaś był zawsze poddanym kierownika kopalni, bo był od niego zależny, postępował zatem tak, jak tego żądał kierownik kopalni. Były częste wypadki, że górnik w kopalni przy pracy umierał bez jakiejkolwiek opieki lekarskiej. Takiem to tedy dobrodziejstwem chce „Kurjerek“ uszczęśliwić robotników w całej Polsce. Wkońcu wypada jeszcze zaznaczyć, że takich „ubezpieczalni organizacyj społecznych“ przemysłowcy ze zrozumiałych powodów nie tworzyli. Potrzeba przecie było coś na ich utrzymanie łożyć, a od tego bronili się dotąd rękami i nogami, aż dopiero teraz, kiedy już jest ubezpieczalnia społeczna, zjawiają się i na gwałt wmawiają w społeczeństwo, że oni i tylko oni pragną dobrego ubezpieczenia dla klasy pracującej. Faryzeusze!

Zwróćmy się następnie do ubezpieczeń pracowników umysłowych. „Kurjer“ pisze: państwo nie powinno karmić obywateli fikcjami, i przytacza następujące „wyjaśnienie“. Pracownik umysłowy liczy dziś lat 70. Od 5 lat pobierał rentę z ZUPU w kwocie 111 zł., która nie wystarcza mu do życia. Ponieważ ów pracownik był zdrów i pracował dalej zarabiając 350 zł., miał zatem dochodu (emerytura i zarobek) 641 złotych miesięcznie. Obecnie na podstawie nowego rozporządzenia ministerjalnego wypłatę renty wstrzymano mu, albowiem jego dochody wynoszą więcej, aniżeli przeciętna płaca 250 zł., która jest podstawą do wymiaru renty.

Tak przedstawia mądrość kurjerkowa tę straszną krzywdę, wyrządzoną pracownikowi umysłowemu przez ZUPU. Sam, jako pracownik umysłowy, nie widzę tu żadnej krzywdy, a raczej sprawiedliwość. Przecie wypłacanie renty pracownikowi, który na starość zarabia 100 zł. więcej, aniżeli zarabiał wtedy, kiedy był w pełni sił — boć przecie jego dotychczasowa przeciętna płaca wynosi tylko 250 zł. — jest wielką niesprawiedliwością, a zarazem niesumiennością ubezpieczalni, która pieniądze, potrzebne ludziom, którzy potrzebują pomocy, wydaje ludziom, którzy tej pomocy wcale nie potrzebują. I to ma być argument przeciw ubezpieczalni?... Niedość, że jest on przedstawiony w jaknajgorszych kolorach, w dodatku jest i fałszywy. Fałszywy dlatego, że ja mając już 60 lat za sobą, nie widziałem jeszcze takiego pracownika umysłowego, któremuby kapitalista w 70 jego życia płacił wyższe pobory jak w 40 lub 50 roku życia. A przecie pomiędzy 250 zł. a 350 zł. jest wielka różnica. Oprócz tego należy mieć na uwadze i obecne stosunki społeczne. 70-letni pracownik — zwykle już sam z żoną lub bez niej — potrafi przecie taniej żyć, aniżeli wtedy, kiedy miał na swych barkach liczną może rodzinę. Pozatem na całym świecie panuje obecnie bezrobocie — z winy zachłanności kapitalistów. Czyż nie byłoby rozumniej ustąpić miejsca młodym, którzy rwą się do pracy, a znaleźć jej nie mogą?...

Zatem krytykowanie rozporządzenia rządowego, które w tym kierunku robi jedynie naprawę, pozostanie tylko perfidją, lub też głupotą wyrosłą na samolubstwie pracownika umysłowego, który coś podobnego w „Kurjerku“ ogłasza, ba, nawet żali się, że zrobiono mu krzywdę.

Mam jednak przekonanie, że takie pomysły i argumenty, to wymysł samego autora tego „uczonego“ artykułu. **Jan Pytlik.**

Finansowy Machiawel Trzeciej Rzeszy

Berlin, w lipcu (Centropress).

Bezstronny historyk, który po latach pisać będzie historję fatalnych dni styczniowych 1933 roku, musi dojść do przekonania, że nie doszłoby do hakenkreuzlerowskiego przewrotu, gdyby nie było ostrożnych przygotowań ze strony Schachta. Gdyby Schacht nie trzymał strzemion, Hitler napewno nie usiadłby na siodle. On właśnie był tym, który namówił Thyssena, aby w przeddzień wyborów prezydenta dał Hitlerowi 875.000 dolarów. Obecnie ten właśnie Schacht nie pozwala Hitlerowi zapomnieć, że jest jego dłużnikiem, a z drugiej strony utrzymuje przemysł i finanserję w przekonaniu, że jedynie on może złamać „socjalistyczne i komunistyczne“ tendencje, jakie przejawiają się w łonie partji hitlerowskiej. Jego autorytet jest niewątpliwy. Wszystkie plany Hitlera, czy to chodzi o zmniejszenie bezrobocia, czy o uregulowanie zobowiązań zagranicznych, wymagają aprobaty Schachta. Schacht jest respektowany, obawiany, ale nie posiada przyjaciół. Wiadomo, że potrafi wykorzystać każdego, kto idzie jego drogą, potrafi wykorzystać osoby, partje i sytuację, aby tylko osiągnąć swój cel. Wyznaje jakąś mistyczną wiarę w swoje przeznaczenie. W roku 1926 oświadczył redaktorowi „Journal de Geneve“, że Niemcy otrzymają spowrotem korytarz polski (Pomorze), że Niemcy zaanektują Austrję i przestaną płacić reperacje. Zobaczy pan, że moje przepowiednie się spełnią. Mam zawsze rację. Wiem, czego chcę i otrzymam zawsze wszystko, czego zapragnę“. Schacht uważa się za Napoleona Trzeciej rzeszy, marzy o samowystarczalnej sile gospodarczej, rozciągającej się od Bałtyku do Adrjatyku i na Bałkany. Był pod silnym wpływem Spenglera i wierzy, że jedynie silna gospodarcza jednostka środkowo-europejska, której naturalnym ośrodkiem są Niemcy, może konkurować na Dalekim Wschodzie.

Nie ulega wątpliwości, że dla Schachta cel uświęca środki. Kobiety i mężczyźni pozostają u niego w łasce, dopóki ich potrzebuje. Ci, którzy najwięcej mu pomogli, pierwsi zostali złamani, jeżeli on tak sobie życzył. Był demokratą, dopóki opłacało się być demokratą. Kiedy spojrzał w perspektywę hitlerowców i uświadomił sobie ich najbliższą przyszłość, stał się ich zwolennikiem. Był filosemitą, dopóki jego żydowscy przyjaciele dzierżyli władzę. Dziś jest zaciętym antysemitą.

Horace Greeley Hjalmar Schacht, urodził się dnia 22 stycznia 1877 w małem miasteczku Flensburgu jako syn niemieckiego kupca Wilhelma Schachta. Jego matka Konstancja, baronówna von Eggers była duńskiego pochodzenia i Schacht dumny był ze swych wikingskich przodków. Demokratyczne jego skłonności popierane były podróżami jego ojca po Stanach Zjednoczonych jak również studjami na uniwersytetach w Monachjum, Lipsku, Berlinie i Kilonji, gdzie doktoryzował się, ogłaszając pracę o istocie angielskiej teorji handlowej. Po studjach objął posadę w Dresdner Bank, gdzie zatrudniony był w oddziele statystycznym i wydawał tygodniowe sprawozdanie bankowe. Suche cyfry nie zaspakajały jego ambicji i z własnej inicjatywy materjał statystyczny komentował potem uwagami redakcyjnemi, czem zyskał sobie zaufanie przełożonych, tak, że niebawem został sekretarzem prywatnym dyrektora banku. Teraz rozpoczyna się jego karjera. Licząc lat dopiero 26, staje się Schacht jednym z dyrektorów Deutsche Mittelbank, a w ośm lat później generalnym dyrektorem Dresdner Bank. Podczas niemieckiej okupacji Belgji dr. Schacht staje się jej finansowym administratorem. Obok generała von Bissinga, gubernatora wojskowego, Schacht był najsilniejszą osobistością w okupowanym kraju i na jego nalegania wydano kilka miljonów banknotów, któremi płacić było można tylko na terenie Belgji, a nie w Niemczech. Akcja ta, jak również podejrzenia, że czynnikom bankowym, z któremi współpracował, ujawniał zarządzenia finansowe państwa, spowodowały, że został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Licząc lat 40, powraca do Berlina, staje się przewodniczącym komitetu dyrekcyjnego Darmstädter u. Nationalbank, który pod jego kierownictwem staje się jednym z najsilniejszych i najbardziej wojowniczych banków niemieckich.

Nazwisko Schachta staje się głośne na terenie międzynarodowym. Dnia 15 listopada 1923 kurs marki niemieckiej na giełdzie w Kolonji wynosił 1,3 biljona za jedną markę złotą. Zdawało się, że nikt już nie może zapobiec dalszej ruinie. Ale w tej chwili Schacht zostaje zamianowany zarządcą waluty, wyposażony jest w dyktatorską władzę i w ciągu zaledwie tygodnia dokonuje cudu: ustabilizował markę. Dnia 23 listopada wydaje rozporządzenie, mocą którego nie wolno wymieniać żadnych pieniędzy

namiastkowych na marki. Krok ten gruntownie zrujnował tysiące drobnych kupców i przedsiębiorców, ale umożliwił Bankowi Rzeszy kontrolę obiegu i zdruzgotał spekulantów walutowych. Zdaje się, że jest to jedyny dobry uczynek Schachta dla Niemiec, ale dla niego uczynek ten nie był niczem innem, jak tylko przypadkiem. W rzeczywistości był to początek zwrotu w jego karjerze. Wiedział, że w chwili, kiedy uda mu się ustabilizować markę, skończy się jego karjera bankiera i ekonomisty-praktyka, a rozpocznie się karjera polityczna, prowadząca do władzy i potęgi. Jerzy Bernhard, naczelny redaktor wpływowej „Vossische Zeitung", namówił go, aby wstąpił do partji demokratycznej. Przez kilka lat hasło wyborcze demokratów niemieckich brzmiało: „Przypomnijcie sobie Schachta, zbawcę marki niemieckiej, demokratę". Po ustabilizowaniu marki Schacht podał się do dymisji w przekonaniu, że zostanie zamianowany prezydentem Banku Rzeszy. Zamierzenia te zwalczane były ostro przez dyrekcję Deutsche Reichsbank, która twierdziła, że Schacht, mający złą opinję jako administrator finansowy Belgji, nie może być powołany na tak odpowiedzialne stanowisko. Ale Bernhard wraz z Hilferdingiem i Dernburgiem zapewnili Schachtowi mianowanie pod warunkiem, że uspokoi dyrektorów. Dwaj demokraci i jeden socjalista pomogli Schachtowi objąć to stanowisko. — Z tych trzech dwaj są martwi, a trzeci — Bernhard — żyje na wygnaniu w Paryżu.

Tegoż dnia, kiedy Schacht zamianowany został prezydentem Banku Rzeszy, zwołał konferencję dyrektorów i oświadczył prosto, iż wie o tem, że mu nie ufają i że nim pogardzają, ale pomimo to daje im możność zdecydowania się w ciągu dwudziestu czterech godzin, czy chcą pod jego kierownictwem pracować. W przeciwnym razie nie pozostaje im nic innego, jak tylko podać się do dymisji. To poskutkowało. Ani jeden z dyrektorów nie odważył się odmówić współpracy. Nie inaczej postępował Schacht i w innych sprawach, naprzykład w stosunku do wierzycieli Niemiec. Człowiek ten nie prowadzi rokowań, lecz tylko stawia swoich partnerów przed faktem dokonanym. — Jego przepowiednia, wyrażona w książce „Das Ende der Reparationen", — spełniła się we wszystkich szczegółach. Okazało się, w gruncie rzeczy, chodziło tu o problem transferu. Ale z wymienionej książki wywnioskować też możemy, jak to było możliwe, że demokrata Schacht stał się hitlerowcem: „głównym brakiem wszystkich socjalistycznych systemów jest to, że wszelki aparat państwowy jest przeciążony. Wszelkie marzenia o nacjonalizacji, które są płodem mglistych fantazyj socjalistycznych teoretyków, obróci się w niwecz. Bliski koniec sądzony jest wszystkim systemom i rządom, które posługują się temi teorjami". — Te powiedzenia Schachta zapewne są sprzeczne z hitlerowskim programem, a pokrywają się raczej z liberalnym manifestem. — Ale Schacht bliski jest Hitlerowi swym nieukrywanym imperjalizmem, swem hasłem kontynentalnej ekspansji w odróżnieniu od ekspansji kolonjalnej.

W 1929 roku Schacht odważył się marzyć o kandydaturze na prezydenta republiki. Partja demokratyczna oczywiście nie mogła mu zapewnić tej kandydatury. Hitleryzacja niemieckiej ludności stawała się coraz wyraźniejsza, niemieccy kapitaliści poczęli kokietować Hitlera. Gospodarczy rozwój w Niemczech szedł w kierunku kapitalizmu państwowego. Doraźne rozporządzenia rządu Brüninga oznaczają, że system ten doszedł do punktu kulminacyjnego. Był to system kontroli rządowej nad prywatną przedsiębiorczością. Kapitalizm organizuje obronę. Ciężki przemysł i finansjera popiera Hitlera, podczas gdy Schacht dowodzi, że narodowe zjednoczenie jest jedynym ratunkiem przed komunizmem i zupełną socjalizacją. Jeżeli Hitler dojdzie do władzy, jego ekstrawagancje złagodzone zostaną przez człowieka, mającego doświadczenia gospodarcze, a tym człowiekiem nie jest oczywiście nikt inny, jak tylko Schacht. Od stycznia 1932 Schacht całkowicie stoi po stronie Hitlera, ale i w tym wypadku Hitler dla Schachta nie jest niczem innem, jak tylko jednym z wielu, którzy mają stać się jego narzędziami, aby mógł zdążyć się do celu.

Dnia 16 marca 1933 w rozmowie z wybitnym angielskim ekonomistą oświadczył Schacht: „Obecnie Hitler robi, co mu się podoba; proszę jednak zaczekać miesiąc lub dwa, a zobaczy pan, że robić będzie to, co ja zechcę, a potem będzie spokój". Liberalny Anglik, ekonomista światowej sławy, poleciał natychmiast samolotem do Londynu i w swem piśmie napisał artykuł, w którym powiada, że dokąd Schacht jest na swem miejscu, nie trzeba obawiać się ze strony Hitlera żadnych gospodarczych eksperymentów. Tu poznajemy tego nowoczesnego Machiawela. W grudniu 1933, kiedy rząd angielski protestował przeciwko polityce Schachta, ten za pośrednictwem swego przyjaciela Normana, gubernatora Bank of England, zakomunikował, że „czyni, co tylko może, aby utrzymać hitlerowców w szachu i zaspokoił ich temi znikomemi żądaniami". Potem wygłosił wojowniczą mowę i postarał się o to, aby każde ustępstwo, jakie osiągnął, było rozgłoszone dla podniesienia jego prestiżu. Hitler zrozumiał, że za tę troszkę reputacji, jaką rząd jego jeszcze cieszy się zagranicą, może podziękować jedynie Schachtowi.

Czego chce Schacht? Niemieccy kapitaliści wierzą, że jest to jedyny człowiek, który potrafi poskromić Hitlera i jego „radykalizm gospodarczy". Zagraniczni wierzyciele zaś wierzą, że gdyby nie było Schachta, stracili by w Niemczech wszystko. Szerokie masy widzą w Schachcie człowieka, który ocalił markę. Rozumią wreszcie, że koniec reparacyj, koniec niemieckiego zadłużenia zagranicą, obniżenie stopy odsetkowej, moratorjum itd. to zasługi raczej Schachta, a nie Hitlera. Na niemieckim horyzoncie rośnie postać Schachta coraz wyżej i wyżej. Nie minie tydzień, aby o nim nie mówiło się, jako o przyszłym dyktatorze finansowym Niemiec. Schacht ze swej strony stara się, aby przy żadnej sposobności o niem nie zapomniano. Od czasu do czasu podaje się do dymisji, aby okazało się wyraźniej, że nikt nie może go zastąpić. Cokolwiek się stanie, Schacht zawsze wyjdzie wzmocniony w swej pozycji. Jego zdolności strategiczne i skłonności do intryg zapewniają mu wzięcie w kraju i zagranicą, jakie pozazdrościć mu może niejeden z polityków. Pewnem jest, że tylko drogą drastycznych zarządzeń Niemcy gospodarcze mogą utrzymać się przy życiu i że zarządzenia te wykonywane muszą być bez skrupułów przez człowieka doświadczonego i nadzwyczaj odważnego. Schacht jest przekonany, że zbliża się jego godzina i wierzy, że on jest człowiekiem przyszłości i że wkrótce powołany zostanie, aby ocalił Rzeszę.

Zygmunt Różycki.

Zdzieranie swastyki

I ZABURZENIA GŁODOWE W NIEMCZECH

Z pogranicza niemieckiego donoszą o wzrastającem niezadowoleniu wśród oddziałów szturmowych. W wielu wypadkach niezadowolenie to przybrało formy tak jaskrawe, że naczelne władze partji hitlerowskiej postanowiły przenieść w głąb kraju oddziały szturmowców, ulokowane w pobliżu granicy austrjackiej. M. in. mają być ewakuowane oddziały szturmowców z Reichenhall, która to miejscowość będzie zajęta przez Reichswehrę. Również w szeregach Reichswehry mnożą się objawy niezadowolenia i niechęci do hitleryzmu. W kilku garnizonach bawarskich podoficerowie i żołnierze Reichswehry zamalowali znak swastyki, umieszczony na objektach wojskowych. Oficerowie zachowują się zupełnie biernie wobec tych faktów. W większości wypadków nie wdrożono nawet śledztwa celem wykrycia sprawców. Z Konstancji nad jeziorem Bodeńskiem donoszą o licznych aktach sabotażu. Robotnicy, zatrudnieni w fabryce części samolotowych w Lindau, zdarli sztandar ze swastyką umieszczony na szczycie fabryki. Wobec obawy dalszych zaburzeń wzmocniono w Lindau oddziały policji. Głównym czynnikiem rozkładu w nagranicznych oddziałach szturmowych są hitlerowcy, pochodzący z Austrji. Kierownictwo partji hitlerowskiej, wydało polecenie podległym mu oddziałom w Austrji, by pod żadnym pozorem nie dopuszczano do przedostania się na teren Rzeszy hitlerowców austrjackich.

BRAK ŻYWNOŚCI W NIEMCZECH

„Daily Express" donosi z Berlina, że w wielu miejscowościach w Niemczech doszło do zaburzeń wskutek braku kartofli i innych środków żywności. Ludność w Niemczech zaczyna skupować środki żywności tak, jak podczas wojny. Nietylko kartofli, ale także ryżu, oliwy i tłuszczów, trudno dzisiaj dostać w Niemczech.

LICZBA ZAMORDOWANYCH PRZEKRACZA 500

„Die Deutsche Revolution", wydawany w Pradze organ Ottona Strassera, brata zamordowanego Grzegorza Strassera, donosi, że rzeczywista liczba zamordowanych w Niemczech dnia 30 czerwca, przekracza o wiele 500. „United Press" podawała liczbę zamordowanych na 241, ale nie uwzględniała przytem licznych wypadków morderstw, dokonanych na prowincji. Grzegorz Strasser nie został rozstrzelany, lecz w ohydny sposób zamordowany przez oddział morderców Goeringa. Ciało jego mordercy rozdeptali w kawałki i zagrzebali w lesie.

LISTA DYGNITARZY-ZBOCZEŃCÓW

Otto Strasser, spełniając swą groźbę, wypowiedzianą przed tygodniem w swoim organie (jeżeli Hitler nie wystąpi przeciwko innym zboczeńcom, piastującym dotąd wysokie godności, ogłosi ich nazwiska) — w ostatnim numerze jako zboczeńców, powszechnie znanych wymienia: 1) ministra Rudolfa Hessa, zastępcę Hitlera, 2) przywódcę młodzieży hitlerowskiej Baldura von Schiracha, 3) namiestnika Rzeszy Karola Kaufmanna, przywódcę brunatnej armji na Hamburg, 4) naczelnego prezesa Helmuta Brücknera we Wrocławiu, głównego przywódcę szturmówek na prowincję śląską, 5) por. Brücknera, osobistego adjutanta Hitlera. Jako świadków na swoje twierdzenie Otto Strasser podaje ministra dra Fricka, naczelnego prezesa Eryka Focha, generała Heinemana, majora Ducha i innych.

GROMADNE UCIECZKI Z NIEMIEC

„Neue Züricher Zeitung" donosi, że pod miejscowością Kemp 60 żołnierzy brunatnych w pełnem uzbrojeniu przekroczyło granicę francuską. O licznych ucieczkach bojówkarzy hitlerowskich do Zagłębia Saary donoszą z Saarbrücken. Taksamo nadchodzą wiadomości z Holandji o przekraczaniu przez brunatnych żołnierzy granicy holenderskiej.

Berliński korespondent biura Reutera miał rozmowę z wpływowym członkiem szturmówek hitlerowskich, który w ten sposób określał nastroje, panujące w brunatnej armji:

— Trzy miljony brunatnych żołnierzy mają dzisiaj uczucie, że zostali zdradzeni i oszukani. Powiadomiono ich, że po upływie miesięcznego urlopu, tylko czwarta część zostanie znowu przyjęta do szeregów. Wielu z nich łączy się już z komunistami. Bardzo wielu z pośród nich nie oddało broni.

HITLER JEST TYLKO PARAWANEM

Jedno z paryskich pism emigrantów niemieckich w ten sposób charakteryzuje sytuację w Niemczech:

Hitler zniszczył swoje wpływy przez urządzenie krwawej rzezi wśród swoich szturmówek, przy pomocy których zdobył władzę. Nowe szturmówki przestaną być jego narzędziem i zostaną podporządkowane Reichswehrze. Reichswehra wciąż trzyma się zdala od walk wewnętrznych i ma na oku tylko ewentualność wojny. Siłę zbrojną ma do dyspozycji tylko jeszcze Goering. Jemu podlega część policji państwowej i świetnie zorganizowana tajna policja wojskowa. W triumwiracie Hitler—Goering—Goebbels, władzę posiada właściwie tylko ambitny, próżny i krwawy Goering. Hitler jest tylko fasadą, której jednak jeszcze potrzebuje każdy kto chce rządzić w Niemczech. Nawet najzawziętszy wróg Hitlera musiałby się nim jeszcze posługiwać. Wielka część ogłupionego ludu niemieckiego, który zaczyna sobie powoli zdawać sprawę z tego, jak nikczemni ludzie nim rządzą, wierzy jednakże wciąż jeszcze, że Hitler jest zbawcą narodu i uważa go za tę siłę w państwie, która chce dobra, a zwalcza nadużycia".

NIE CHCĄ SŁUCHAĆ GOEBBELSA

Rząd niemiecki zwrócił się do szwedzkich i duńskich radjostacyj z prośbą, aby transmitowały mowę, którą wygłosił przed kilku dniami minister propagandy Goebbels. Dyrekcje szwedzkich i duńskich radjostacyj kategorycznie odmówiły prośbie niemieckiej.

PROTEST KORESPONDENTÓW ZAGRANICZNYCH PRZECIW INSYNUACJOM GOEBBELSA

Berlin, 14 lipca. Na wczorajszem nadzwyczajnem zgromadzeniu związku prasy zagranicznej, zwołanem w celu zajęcia stanowiska wobec ostatniego ataku ministra propagandy dra Goebbelsa na prasę zagraniczną i zapowiedzianych przez niego represyj wobec korespondentów zagranicznych, przyjęta została 55 głosami przeciw 5 rezolucja, stwierdzająca, że zarzuty uczynione przedstawicielom prasy przez Goebbelsa znalazły już właściwą odpowiedź w jednomyślnem potępieniu przez opinję publiczną świata. Korespondenci zagraniczni zawsze starali się przedstawić wydarzenia we właściwem świetle i zgodnie z prawdą, jednakże warunkiem pełnienia ich obowiązków bez zarzutu jest rychłe dostarczanie im potrzebnych informacyj.

Na zakończenie dyskusji w sprawie śp. Artura Schroedera

Zdecydowane stanowisko, jakie zajął wydział Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie w obronie czci śp. Artura Schroedera, wywołało w Polsce wprost wyjątkowo jednolitą opinję, która już należycie osądziła moralnych sprawców tragedji uczciwego i zasłużonego człowieka.

P. Szyszko-Bohusz, prezes Zaw. związku art. plastyków, zamiast usprawiedliwić się i przyznać, że nieopatrznie dał się ponieść swym wybujałym ambicjom wyłącznego arbitra w sprawach artystycznych Krakowa, zdecydowanie podtrzymuje oszczerstwa i kłamstwa, które już zostały zdementowane i należycie osądzone w następujących słowach prokuratora sądu okręgowego z d. 18 czerwca b. r.

„Jak wynika z listów śp. Schroedera powodem samobójstwa było głównie to, że grupy artystów (grupa „Zwornik", „Start", Zaw. związek art. plastyków przyp. red.) podpisane przez Eugenjusza Gepperta, Adama Gerżabka, Emila Krchę i Stefana Zbigniewicza, listem z d. 11 kwietnia 1934 zwróciły się do p. wojewody krakowskiego z zawiadomieniem, że w kasie Towarzystwa dzieją się malwersacje, wobec czego proszą p. wojewodę o rozwiązanie względnie o zawieszenie dotychczasowej dyrekcji i zamianowanie zamiast niej, komisarza rządowego, na którego, na wniosek Szyszki Bohusza proponują Stefana Felsztyńskiego. Wobec tego po śmierci śp. Schroedera zarządzono badanie ksiąg przez biegłego prof. Ładzińskiego.

Badanie to nie potwierdziło w żadnej mierze zarzutów zawartych w powyższem piśmie i stwierdziło, że rachunkowość Towarzystwa nie była wprawdzie wolna od pewnych formalnych błędów, ale że natomiast wszystkie alegaty prowadzone były we wzorowym porządku i że w kasie nietylko żadnego niedoboru nie było, ale okazała się nadwyżka w kwocie 372 zł. 42 gr. Wobec tego zarzut popełnienia malwersacji okazał się zupełnie nieuzasadniony".

Jak z powyższego wynika dochodzenia zostały umorzone nie na skutek śmierci śp. Schroedera, lecz na skutek braku jakichkolwiek cech przestępstwa w gospodarce funduszami Towarzystwa. Powyższe autorytatywne orzeczenie p. prokuratora załatwia ostatecznie sprawę zarzutów podnoszonych przez Związek artystów plastyków. Oczyszcza ono definitywnie pamięć śp. Artura Schroedera i daje pełną satysfakcję dyrekcji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

Na ulotkę „W obronie prawdy", wydaną niedawno przez Wydział zaw. związku art. plastyków, dyrekcja Towarzystwa szczegółowo odpowiadać nie będzie, uważając, że celem tej ulotki jest zdyskredytowanie członków dyrekcji i zawładnięcie tą placówką. Z przytoczonych zarzutów wybieramy tylko niektóre celem zilustrowania metody walki prowadzonej przez ludzi o nazwiskach prawie że nieznanych społeczeństwu.

I tak zarzuca się śp. Schroederowi, że subwencji posła Marjana Dąbrowskiego nie wpisał w księgi Towarzystwa, tymczasem kwota ta figuruje pod pozycją 825 z 14 lipca 1933. Zarzuca się dalej, że wbrew statutowi T-wa honoruje się funkcje członków dyrekcji, tymczasem wszyscy członkowie dyrekcji sprawują swe czynności bezinteresownie. Zarzuca się dyrekcji, że nagrody Salonu podzielone zostały w przygniatającej większości między członków jury, którzy mieli wyznaczać nagrody, tymczasem prawdą jest, że żaden z członków komisji nagród nie otrzymał nagrody w Salonie, ani też prac swoich nie wystawiał. Zarzuca się wreszcie, że wbrew statutowi zakupowano obrazy do rozlosowania od członków dyrekcji i komisji artystycznej. Zdarzały się takie wypadki właśnie wówczas, kiedy w dyrekcji zasiadał p. Szyszko Bohusz i p. Zbigniew Pronaszko, a tymi faworyzowanymi byli właśnie p. Zbigniew Pronaszko i p. Jan Hryńkowski. Obecni członkowie dyrekcji od kilku lat stale ofiarowywali swe dzieła bezinteresownie Towarzystwu, a prezes Jarocki nawet wszystkich uzyskanych nagród zrzekał się zawsze na rzecz T-wa. Fakty powyższe może Towarzystwo wykazać wobec ludzi, z których opinją się liczy. Mogą oni sprawdzić, że szerzone w ulotce kłamstwa niczem nie usprawiedliwiają oszczerców, że gospodarka instytucji prowadzona jest uczciwie pod kontrolą władz i społeczeństwa. Nad głosami zawiści, rzucanemi pod adresem zarządu Towarzystwa oraz ludzi ideowo mu oddanych, przechodzimy do normalnej pracy, ignorując pretensje tych, którzy nie będąc członkami T-wa, uzurpują sobie kontrolne nad niem prawa i to w celach czysto osobistych.

Wreszcie z naciskiem podnosimy, że Towarzystwo nasze nie jest Towarzystwem zawodowem artystów plastyków, lecz Towarzystwem przyjaciół sztuk pięknych i nadal takiem pozostanie, a zaufanie tego typu ludzi, jacy przeciw T-wu występują, nie będąc członkami T-wa, nie jest mu potrzebne. Cel napaści jest jasny i powszechnie znany: objąć rządy w T-wie per fas et nefas, aby je eksploatować dla własnej korzyści.

Dalszej dyskusji publicznej na powyższe tematy Towarzystwo prowadzić nie będzie.

Członkowie dyrekcji T-wa: prezes prof. Władysław Jarocki, wiceprezes dr. Józef Muczkowski, wiceprezes dyr. Jan Krzyżanowski, członkowie dyrekcji: poseł Marjan Dąbrowski, inż. Filipkiewicz Stanisław, prof. dr. Glatzel Jan, Grott Teodor, Jabłoński Mieszko, dr. Klein Franciszek, Krzyżanowski Marjan, inż. Mączyński Franciszek, prof. Popławski Stanisław, prof. dr. Seweryn Tadeusz, rektor Weiss Wojciech.

Członkowie komisji rewizyjnej: Filipkiewicz Stefan, Pruszyński Wirgil, Witkiewicz Kazimierz, dyr. Żychowicz Władysław.

W Krakowie, dnia 12 lipca 1934.

INWALIDZI W SPRAWIE ŚP. A. SCHROEDERA

Zarząd krakowskiego Koła Związku inwalidów wojennych ogłasza:

Wobec niemilknących ataków na cześć śp. Artura Schroedera oświadczamy, że wystąpimy w sposób zdecydowany przeciw wszystkim napastnikom, którzy po autorytatywnej decyzji prokuratora sądu okręgowego w Krakowie, opartej na orzeczeniu zaprzysiężonego znawcy, odważają się jeszcze szargać dobre imię honorowego prezesa krakowskiego koła Związku inwalidów wojennych R. P.

Nas, jako ludzi, którzy zdrowie swe złożyli na ołtarzu dobra ogólnego, nic nie obchodzą zawiści ludzkie. Oświadczamy, że podtrzymywanie w dalszym ciągu zarzutów w związku z gospodarką Tow. przyj. sztuk pięknych w tych granicach, w jakich śp. zmarły był za nią odpowiedzialny, jest jednoznaczne z podważaniem uczciwości i honoru śp. A. Schroedera i godzi w niego dziś nawet poza grób.

Czy w ten sposób postępują ludzie honoru, ludzie, którzy mają prawo do miana ludzi kulturalnych?

Znając treść wszystkich listów, pisanych przed śmiercią przez śp. Schroedera, piętnujemy, jako niecną metodę walki, imputowanie śp. zmarłemu słów, których nikt nigdy sprawdzić nie zdoła, jak też rzekomej decyzji „ostatniej woli", aby w pogrzebie nie wzięli udziału niektórzy z jego przyjaciół czy znajomych.

Ci wszyscy, którzy oszczerstwa miotają na szlachetnego i wielkodusznego człowieka, a jeszcze w dwa dni przed jego śmiercią włamali mu się do biura i szafy z księgami kasowemi, — niechże dowiedzą się, że dobroć jego stawała ponad przyziemną złość ludzi małych. Śp. A. Schroeder jednemu z głównych winowajców przebaczył zza grobu.

My jednak, towarzysze broni i przyjaciele śp. A. Schroedera, nie spoczniemy, dopóki sprawiedliwości nie stanie się zadość!

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

JAK ŻYJĄ KRAKOWSCY ROBOTNICY GMINNI

Związek pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej w Polsce, oddział 1 w Krakowie (ul. Warszawska 17) rozpisał ankietę wśród swych członków w celu zestawienia obrazu położenia materjalnego pracowników miejskich. Kilkanaście zebranych dotychczas odpowiedzi spośród robotników budownictwa drogowego już w bezpośrednim przeglądzie szkicuje obraz doli rodziny robotniczej. Po statystycznem opracowaniu większej ilości odpowiedzi uwypukla się pewne szczegóły, niektóre mogą się nieznacznie cofnąć. Tło jednak zatrzyma swój ponury koloryt. — Pobory miesięczne tych robotników wahają się od 120 zł. do 180 zł. Z kwoty tej żyje 5 do 8 osób. „Życie" to w jego mierniku pieniężnym przedstawia się następująco:

Komorne od 10 zł. do 20 zł. najczęściej około 15 zł. z kilkudziesięcioma groszami. A więc izba kuchenna gdzieś w suterynie lub w chałupie na podmokłym gruncie przedmieścia. Świadczą o tem odpowiedzi: dzieci anemiczne z wilgoci i braku słońca w mieszkaniu, lub chore na gruczoły i płuca, leczone przez ośrodek zdrowia przy ul. Radziwillowskiej 1 (Poradnia przeciwgruźlicza). A więc 5—8 osób lub więcej stłoczonych na paru metrach powierzchni, dzieci i dorośli, chorzy, zdrowi... wychowanie fizyczne... higiena... Mydło, soda itd. do prania i mycia od 2—4 zł. Tak niewiele na 8 osób! Lecz przecież trzeba na opał około 15 zł. (baroni węglowi muszą żyć lepiej) a i na światło ze 3 zł. przynajmniej.

Jeść też trzeba koniecznie nie tak zawiele, ale przecie kilo mięsa na rodzinę na tydzień to przecież 5 zł. w miesiącu, gdy rodzina liczniejsza zużywa więcej pół kilo dziennie, to wówczas mięso zaczyna rozsadzać nie żołądki (daleko do tego) lecz budżet. Musi prawie starczyć na chleb półtora kg dziennie (40 gr.), nieco mąki 2—3 kg ziemniaków, czasem kaszy, trochę tłuszczu, szczyptę cukru, nieco mleka do zabarwienia kawy, samą kawę, herbatę, sól i nieco jarzyny, ani się opatrzysz jak wydatki dzienne przeskoczą kwotę 3 zł, to prawie grozi setka w miesiącu. Toć na gębę wypada 14 zł. miesięcznie. Dwoje dzieci jest w wieku szkolnym. Książki, zeszyty i zbiórki, ciągle zbiórki na to, na tamto i na owo wyciągną 2 zł. murowane.

Odzież to ciągła troska i naprawy i przynajmniej 10 zł. do 20 zł. miesięcznego wydatku. Tramwaju z reguły się nie używa bo i za cóż?

Pozostają wydatki na używki, rozrywki i kulturę. Ta ostatnia to najczęściej gazeta od czasu do czasu kupiona od 0 do 1 zł. miesięcznie. Bywają też stali prenumeratorzy na zł. 3.50. Za ten wydatek w tych warunkach należy im się szacunek. Używki to przedewszystkiem tytoń, obciążenie bardzo silne, bo wynoszące przeciętnie od 8 do 10 zł. mies. Teatr i kino są równie dostępne jak zamek na szklanej górze. Płatne rozrywki są znane z reklam i afiszy.

Tak żyją pracownicy budownictwa miejskiego, gdy pracują i zarabiają. Jak bywa gdy stracą pracę?

NIEPRZESTRZEGANIE USTAWY O CZASIE PRACY W KRAKOWSKICH ZAKŁADACH MIEJSKICH

W dniu 17 czerwca podaliśmy, że czas pracy dla pracowników rogatkowych podlegających wydziałowi VIII zarządu miasta (dawna akcyza) nie jest unormowany, ponieważ od kilku lat pracują po 12 godzin na dobę przy zmianie po 6 godzin. Ponadto w godzinach wolnych od pracy muszą pracownicy spełniać jeszcze dodatkowe mniejsze czynności.

Wszelkie starania czynione ze strony organizacji zawodowej mimo kilkakrotnych przyrzeczeń nie odniosły pożądanego skutku, a nawet orzeczenie ministra opieki społecznej z dnia 17 październik 1933 r., które podaje, że w instytucjach tych winna być stosowana ustawa o czasie pracy, pozostało tylko echem dla właJemniczonych.

Wobec przewlekania się powyższej sprawy, pracownicy wydz. VIII podjęli uchwałę na swem nadzwyczajnem zgromadzeniu, że za przepracowane godziny nadliczbowe będą domagać się poszczególnie osobnego wynagrodzenia, choćby przy pomocy nowego kodeksu art. 59.

Jak nas słuchy doszły prezydjum m. Krakowa wydało okólnik do wydz. VIII polecając wprowadzenie 8-godz. dnia pracy, jednak pp. kierownicy tych poleceń do dnia dzisiejszego nie wykonali.

W ogrodnictwie miejskiem również zmusza się pracowników etatowych do pełnienia (niby) dyżurów niedzielnych, a w rzeczywistości praca trwa jak w dnie powszednie, przez co pozbawia się ich prawa korzystania ze spoczynku niedzielnego, a co najważniejsze nie otrzymują żadnego wynagrodzenia za dodatkową pracę niedzielną. Praca ta trwa od dnia 3 kwietnia br. po 9 godzin dziennie, zamiast godzin 8 jak jest stosowaną w zimie, za którą to godzinę nie mają dodatkowego wynagrodzenia.

Fornale, którzy kropią planty od godziny 3 rano i pracują aż do 6 wieczór z 2 godz. przerwą obiadową, również nic nie dostają za godziny nadliczbowe, co dawniej było stosowane przez udzielanie dodatku ryczałtowego. który jednak za czasów p. Ducha został zniesiony.

Bolączki jakie panują w krakowskich zakładach miejskich winny być jak najszybciej zlikwidowane przez usunięcie krzywd ponoszonych przez pracowników miejskich, a mianowicie przez ścisłe przestrzeganie ustawy o czasie pracy i płacy przez czynniki miarodajne.

—ooo—

Kronika krakowska

—o—

PRZY ZABURZENIACH W TRAWIENU, bólach żołądka, zgadze, wymiotach, zawrotach głowy, bólach głowy, miganiu przed oczami, podrażnieniu nerwów, bezsenności, ogólnem osłabieniu, niechęci do pracy — naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa pobudza do wypróżnień i ułatwia krwiobieg. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

OFIARY NA BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO. W dalszym ciągu ofiarowali na budowę Muzeum Narodowego: K. Szpotański i Ska Warszawa zł. 1.000, Tymczasowy Wydział Powiatowy Żywiec zł. 350, dr. Edward Ehrenpreis Krynica zł. 100, Dawid Herzig zł. 100, firma Franciszek Albiński zł. 127.45, Zarząd rzeźni i targowicy m. za znaczki propagandowe (21-raz) zł. 80, Tymczasowy Wydział Powiatowy Tarnów zł. 50, Publiczna Szkoła Powszechna w Warszawie zł. 47, Gospodarczy Zakład Kredytowy Spółdz. z ogr. odp. zł. 50, Związek Inspektorów Szkolnych Okr. Krakowskiego zł. 40, Związek Strzelecki Zarząd Oddz. „Orlęta" zł. 23, Urząd Miejski Szczakowa za znaczki prapagandowe zł. 8.50, Kl. 8 niemieckiego gimn. matur. przyr. Królewska Huta zł. 11.30, Starostwo Kraków za znaczki propagandowe zł. 22.50, Elektrownia miejska za znaczki propagandowe zł. 10, Urzędnicy Izby Skarbowej w Brześciu n/Bugiem zł. 49.20.

BRACIA ADAMOWICZOWIE PRZYBĘDĄ DO KRAKOWA. Dnia wczorajszego bracia Adamowiczowie opuścili Warszawę, aby odwiedzić szereg miast polskich. Do Krakowa przylecą samolotem dnia 30 bm. o godz. 13.30, zaś 2 sierpnia opuszczą Kraków i odlecą do Katowic. Przyjęcie braci Adamowiczów w Krakowie organizuje L. O. P. P. przy współudziale Aeroklubu krakowskiego.

ZBIOROWE MELDUNKI DLA WYCIECZEK. Na podstawie nowego rozporządzenia min. spraw wewn. o ewidencji ruchu ludności, wprowadzono inowację w postaci tzw. meldunków zbiorowych. Z meldunków zbiorowych w hotelach, pensjonatach itd., korzystać będą mogły wycieczki turystyczne. Meldunek taki odbywać się będzie na podstawie jednego tylko formularza, do którego załączony zostanie spis nazwisk uczestników wycieczki.

„WIKARÓWKĘ" OSZALOWANO. Wczoraj ukończono oszalowanie deskami całego budynku „Wikarówki" stojącej za kościołem Marjackim na Małym Rynku. Są to prace przedwstępne około przebudowy tego domu. Chodzi o to, żeby kurz i miał powstający przy burzeniu budowli nie rozsypywał się na ulicę i na przechodniów. Wczoraj przystąpiono również do rozbierania dachu.

Z MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. Prace nad urządzeniem historycznej wystawy legjonów w Muzeum Narodowem w Sukiennicach już się rozpoczęły. Aby jednak przejeżdżający przez Kraków mieli możność oglądania przynajmniej części zbiorów galerji w Sukiennicach, będą dostępne dla publiczności aż do odwołania za wstępem zniżonym dwie sale obejmujące najpiękniejsze arcydzieła malarstwa polskiego, znajdujące się w posiadaniu Muzeum. Równocześnie komitet wystawy legjonów uprasza te osoby, które pragną jeszcze dostarczyć eksponatów na wystawę, aby zechciały je składać w kancelarji Muzeum Narodowego w Sukiennicach w godzinach od 10 do 14 do dnia 20 b. m. Eksponaty bowiem dostarczone po tym terminie nie będą mogły być uwzględnione w katalogu wystawy.

DYŻURY LEKARZY 15 lipca dzień: 1. dr. Böhmerwald Henryk, Długa 41, tel. 181-81; 2. dr. Glasner Ignacy, św. Sebastjana 3, tel. 119-04; 3. dr. Ralski Lesław, Zyblikiewicza 5; 4. dr. Walewski Stanisław, Łobzowska 27, tel. 155-50. 15 lipca noc: 1. dr. Bobrzyński Władysław, Stradom 3, tel. 149—78; 2. dr. Braun Bronisław, Bracka 10, tel. 166-66; 3. dr. Jurkowicz Ignacy, Wrzesińska 9, tel. 134-80; 4. dr. Godłowski Zbigniew, Kanonicza 6, tel. 182-22.

16 lipca noc: 1. dr. Baranowski Włodz., Tatarska 11; 2. dr. Horowitz Maks., Jasna 7; 3. dr. Szancer Henryk, Starowiślna 60, tel. 129-47; 4. dr. Zopoth Artur, Rynek Kleparski 5, tel. 102-18.

POWRÓT UCZNIÓW Z WAKACYJ. Uczniowie państw gimnazjów krakowskich, wysłani przez „Tow. kolonij wakac. dla uczniów gimnazjów m. Krakowa" na kolonję wakac. w Porębie Wielkiej, powracają koleją do Krakowa we wtorek 17 bm. o godz. 2.20 popołudniu po miesięcznym pobycie w górach. Serja uczniów przeznaczona na sezon II wakacyj w Porębie Wielkiej zgromadzi się w środę dnia 18 lipca w gimn. IV przy ul. Krupniczej o godz. 10.30 przedpołudniem, gdzie otrzyma szczegółowe informacje przed wyjazdem. Wyjazd serji II nastąpi we czwartek 19 lipca. Serja ta, złożona z uczniów krakowskich i uczniów z polskiego gimnazjum w Gdańsku, pozostanie w Porębie W. na kolonji do 18 sierpnia włącznie.

WYKOLEJENIE PAROWOZU NA DWORCU TOWAROWYM W KRAKOWIE. Wczoraj o godzinie 10 przedpołudniem wykoleił się na dworcu towarowym w Krakowie w czasie manewrowania parowóz, służący do przetaczania wagonów. Powodem katastrofy było niewłaściwe przerzucenie zwrotnicy przez furmanów, zwożących cegłę do nowobudującego się magazynu. Woźnice przerzucili zwrotnicę poprostu dlatego, by sobie ułatwić przejazd wozami przez szyny. Parowóz jest częściowo uszkodzony. Ruch jest normalny.

ZDERZENIE POCIĄGU OSOBOWEGO Z TOWAROWYM W OSIELCU. Wczoraj o godz. 6 rano na stacji Osielec, za Makowem wskutek wadliwego ustawienia zwrotnicy, pociąg osobowy wjechał na pociąg towarowy. Dzięki przytomności umysłu maszynisty, udało się zapobiec katastrofie. Obie lokomotywy zderzyły się, odnosząc tylko nieznaczne uszkodzenia. Przerwy w ruchu nie było, ani też wypadku w ludziach.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. — W wydziale IX dla spraw sanitarnych Zarządu miejskiego w Krakowie zgłoszono od 8 do 14 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 7, dyfterja 2, tyfus brzuszny 3, róża 4, malarja 2, mumps 1, odra 1.

NOŻEM W BRZUCH. Michał Dudzicki zam. przy ul. Kościuszki zabawiał się onegdaj w nocy w gronie przyjaciół. Po długiej libacji, uczestnicy zabawy pokłócili się i w trakcie sprzeczki jeden z nich ugodził Dudzickiego nożem w brzuch. Ofiarę przyjaciół znalazł posterunkowy policji na ulicy i odprowadził ją na komisarjat przy ulicy Kościuszki. Zawezwany lekarz pogotowia opatrzył ciężko rannego Dudzickiego i przewiózł go w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza.

NAPAD NA PLACU KOSSAKA. Na Zwierzyńcu pobity został Adam Pazdor zam. przy ul. Twardowskiego 41. Mianowicie, kiedy Pazdor przechodził placem Kossaka został napadnięty podobno przez niejakiego Schoenherza zam. przy ul. Barskiej. Napastnik zadał ofierze tłuczoną ranę w głowę. Po opatrzeniu przez lekarza pogotowia, Pazdora przewieziono do szpitala.

ZWALCZANIE NOSACIZNY ZWIERZĄT JEDNOKOPYTOWYCH. Zarząd miejski wzywa wszystkich właścicieli koni znajdujących się na obszarze miasta Krakowa, którzy w bieżącym roku nie poddali koni szczepieniu, aby takowe bezwarunkowo doprowadzili wraz z dowodami tożsamości dnia 18 bm. między godziną 9—10 przed południem do rzeźni miejskiej przy ul. Zabłocie l. 13 celem malleinizacji, a to pod rygorem następstw przewidzianych ustawą.

SKUTKI KAWALERSKIEJ JAZDY SZOFERÓW. Wojciech Badacz, szofer prowadzący autodorożkę Kr. Nr. 95516, jadąc ul. Starowiślną zderzył się z rowerzystą Janem Sikorą (l. 22). Rowerzysta najechał na samochód bokiem a następnie upadł na ziemię. Padając doznał Sikora silnych potłuczeń. Lekarz pogotowia opatrzył ofiarę wypadku. — Drugi podobny wypadek zdarzył się przy ul. Dominikańskiej. Szofer samochodu Kr. Nr. 6175, jadąc autem w kierunku ul. Św. Gertrudy, potrącił przechodzącego przez jezdnię Karola Kopczyńskiego (l. 41) kupca, zamieszkałego przy ul. Bonerowskiej 4. Kopczyński, padając na bruk, doznał ogólnego potłuczenia i zdarcia naskórka na rękach i nogach. Ofiarę wypadku opatrzył lekarz pogotowia.

MŁODOCIANY WŁAMYWACZ. Aresztowano Karola Skrabę (l. 17) za kradzież z włamaniem do sklepu Hirscha Kapito zam. przy ul. Starowiślnej l. 21. Skraba skradł tam kwotę 3000 zł. Młodocianego włamywacza odstawiono do więzień sądowych.

Nowa rola m. Pucka

Puck, 13 lipca

Stare, ciekawe miasteczko nadmorskie Puck, będące ongiś dawnym portem Rzeczypospolitej Polskiej, a po odzyskaniu niepodległości przez nową Polskę dość zaniedbane i niedoceniane — doczekało się nareszcie wyznaczenia mu nowej roli.

Oto rozpoczęto w Pucku w tym roku prace około przygotowania i urządzenia w nim ośrodka wszelkich sportów wodnych.

U stóp pięknego parku powstaje sztuczna plaża, zaś po uregulowaniu nasypu staną łazienki, przystań wioślarska, mała stocznia do naprawy kajaków, budynek na przechowanie materjałów sportowych i t. p., pozatem budynek z salą restauracyjną i biurami. Znajdujący się obok parku Dom kuracyjny p. Bojarskiego rozszerzono znacznie — upatrzony on jest na pomieszczenie uczestników imprez sportowych, jakie się tu rozwiną w przyszłości.

W okresie zimowym będą na zatoce uprawiane sporty zimowe, jak łyżwiarstwo oraz sport jazdy na łyżwach z żaglem, znany w krajach północnych.

Przy regulacji brzegu zatoki zajętych jest na zmianę 120 bezrobotnych. Dłuższy czas trwająca słota opóźniła nieco bieg robót. M. H.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

ABITURJENT ZAMORDOWAŁ TERCJANA W TARNOPOLU. W Piątek Tarnopol został wstrząśnięty wiadomością o następującym wypadku: W godzinach południowych w seminarjum męskiem TSL do przechadzającego się po kurytarzu tercjana tej szkoły Franciszka Kulpy przystąpił abiturjent Materna i po krótkiej wymianie słów wyciągnął rewolwer i oddał do niego pięć strzałów, zabijając go na miejscu. Następnie spokojnym krokiem, zostawiwszy trupa na kurytarzu, udał się do znajdującego się obok gmachu policji i oddał się w ręce władz. Do tej chwili nie zostało ustalone, jakie było tło krwawego zamachu morderczego. Dochodzenia trwają. Kulpa osierocił żonę i czworo dzieci.

WIELKIE NADUŻYCIA W BYDGOSKIM ODDZIALE FIRMY GIESCHE. Sensacją w Bydgoszczy jest wieść o nadużyciach popełnionych w filji górnośląskiego koncernu węgla Giesche i sp. Firma ta do niedawna prowadzona była bardzo solidnie i robiła poważne obroty do czasu, w którym kolejno na dyrektorów instytucji powołano dwóch Niemców. Po mieście krąży wersja, iż nadużycia sięgają 200 tys. zł. Również lansuje się pogłoski o ucieczce dyr. fabryki Preisa zagranicę, oraz o aresztowaniu jego zastępcy Dybowskiego i dwóch wyższych urzędników firmy Daniela i Formańskiego. Śledztwo wykaże, czy i o ile współdziałali oni w nadużyciach. Głównym winowajcą popełnionych oszustw ma być Preis. Wymieniona suma nadużyć ustalona została po szczegółowem zbadaniu ksiąg za ubiegłe dwa lata przez specjalną komisję. Nie jest jednak wykluczone, że nadużyć dopuszczano się już poprzednio.

OSZUŚCI UDAJĄCY ADAMOWICZÓW. W niektórych miastach prowincjonalnych, pojawili się oszuści, udający braci Adamowiczów i wyłudzający różne datki od firm handlowych, a nawet od instytucyj publicznych. W Częstochowie i w Łodzi oszustom udało się nawet oszukać tamtejsze aerokluby.

ŻYWA POCHODNIA W TORUNIU. We czwartek pod wieczór karetka pogotowia przewiozła do szpitala ciężko poparzonego 2-letniego chłopca

Jana Mallona, mieszkającego przy ul. Bażyńskich 6. Natychmiastowa pomoc nie ocaliła malca od śmierci. Jak wynika z zeznań rodziców, dziecko bawiło się w pobliżu rozpalonego żelazka do prasowania. W pewnej chwili żarzący się węgielek spadł na odzież malca, który natychmiast stanął w płomieniach. Doraźna pomoc rodziców była spóźniona. Delikatne ciałko dziecka prawie w całości pokryło się ranami.

„DANZIGER VOLKSSTIMME" WYCHODZI ZNOWU. Policja gdańska zniosła 6-miesięczne zawieszenie gdańskiego dziennika socjalistycznego „Danziger Volksstimme". W piątek 13 b. m. „Danziger Volksstimme" ukazała się znowu po 16 dniach zawieszenia.

Plan „Locarna wschodniego"

Londyn, 14 lipca. Przedstawiony wczoraj w Izbie gmin przez ministra spraw zagranicznych sir Johna Simona plan „Locarna wschodniego" znalazł w całej prasie angielskiej, z małemi wyjątkami, bardzo życzliwe przyjęcie. „Times" zauważa, że rządowi francuskiemu i angielskiemu należy się uznanie za wysunięcie zasady wzajemności na plan pierwszy. Po wskazaniu na oświadczenie Simona o nienaruszalności Belgji dziennik podkreśla, że Belgja i miasta portowe w Kanale nigdy jeszcze nie przedstawiały dla bezpieczeństwa Anglji tak ważnego czynnika jak w obecnej epoce samolotów do bombardowania i dalekonośnych armat. Twierdzenie niektórych, że Anglja musi być broniona jedynie na terytorjum angielskiem, niema obecnie zastosowania. Zdrowy rozsądek ludzki a nie altruizm kieruje Anglją, jeżeli w polityce swej dąży obecnie do stworzenia systemu bezpieczeństwa przez zapobieganie atakom i rozszerzenie swego promienia akcji. Anglja nie dąży do sojuszów politycznych, ale jest zdania, że ograniczone zobowiązania regjonalne przed stawiają poważną część bezpieczeństwa narodowego. Z regjonalnych początkowo układów może się z czasem rozwinąć ogólny system bezpieczeństwa, umożliwiający w przyszłości prawie że automatyczne zredukowanie zbrojeń narodowych.

„Daily Telegraph" wskazuje, że układ wschodni przedstawia nowe nadzieje pokoju, jednakże tylko wtedy, gdy przystąpią do niego Polska i Niemcy. Dziennik zaznacza, że w londyńskich kołach dyplomatycznych panuje pogląd, iż największe zastrzeżenia przeciw projektowi paktu wschodniego wysunięte będą nie przez Berlin, lecz przez Warszawę.

Przeciw paktowi wypowiada się jedynie „Daily Express", który dowodzi, że pakt ten może doprowadzić do niepożądanych komplikacyj. Naprzykład — pisze dziennik — gdyby Polska zajęła Ukrainę, musiałaby Francja automatycznie interwenjować przeciw Polsce po stronie Rosji sowieckiej. Gdyby zaś wojska francuskie wkroczyły na terytorjum Niemiec, musiałaby Anglja stanąć po stronie Niemiec. Dziennik sądzi, że z tego powodu „Locarno wschodnie" rozszerza jedynie obszar łatwo zapalny w Europie.

ZAPATRYWANIE FRANCUSKIE

Paryż, 14 lipca. Wczorajsza mowa sir Johna Simona w Izbie gmin wywołała w prasie francuskiej żywe zadowolenie. „Petit Parisien" podkreśla z zadowoleniem, że po długim oporze sir John Simon stał się obecnie rzecznikiem i obrońcą francuskiej akcji mającej na celu zorganizowanie pokoju i bezpieczeństwa. Pertinax pisze w „Echo de Paris", że obecnie Polska nie będzie już mogła odrzucić propozycji angielsko-francuskiej jeżeli nie chce publicznie udowodnić, iż stała się wspólnikiem Niemiec.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

Z CZEGO POKRYJE SIĘ KOSZTA OBOZU W BEREZIE KARTUSKIEJ?

Warszawa, 14 lipca (tel. wł.). W związku z uruchomieniem obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej zostanie powiększony kredyt budżetowy ministerstwa spraw wewnętrznych, przeznaczony na utrzymanie aresztowanych w drodze administracyjnej. Dotychczasowy kredyt na areszty policyjne w całej Polsce wynosi 150.000 zł. wobec czego utrzymanie obozu wymaga dodatkowych sum.

WESOŁA HISTORJA NA TLE POBYTU BRACI ADAMOWICZÓW

Warszawa, 14 lipca (tel. wł.). Na tle pobytu rzekomych braci Adamowiczów w Częstochowie niektóre dzienniki zamieściły obszerne opisy o tym pobycie, zaś sanacyjny „Express Poranny" zamieścił nawet fotografję rzekomych Adamowiczów w licznem otoczeniu. Okazało się, że cały ten pobyt oraz fotografje są falszywe. „Express" zwrócił się do swych korespondentów o wyjaśnienie i otrzymał odpowiedź, że Adamowicze istotnie byli w Częstochowie i fotografowali się. W rezultacie wyszło na jaw, że i fotografja jest falszywą, gdyż zdjęcie przedstawia grupę oficerów będących na praktyce kolejowej, który pojechali do Częstochowy dla zapoznania się z tamtejszemi specjalnemi urządzeniami kolejowemi. Oficerowie oświadczają, że zamierzają wystąpić przeciw „Expressowi" na drogę sądową.

ŚWIĘTO NARODOWE FRANCUSKIE W WARSZAWIE

Warszawa, 14 lipca (tel. wł.). — Dziś z okazji francuskiego święta narodowego kolonja francuska i przedstawiciele społeczeństwa polskiego złożyli życzenia na ręce ambasadora Laroche. Wieczorem w sali Rady miejskiej odbyła się uroczysta akademja.

URLOP MINISTRA BECKA

Warszawa, 14 lipca (tel. wł.). Minister spraw zagranicznych wyjechał na kilkudniowy urlop wypoczynkowy. Zastępuje go wiceminister p. Szembek.

STRAJK ROBOTNIKÓW GMINNYCH W TARNOWIE

Tarnów, 14 lipca (tel. wł.). Dzisiaj wybuchł strajk 500 robotników gminnych. Żądają oni cofnięcia 14-ki, pełnotyg. pracy, zrównania w prawach rob. z t. zw. op. społ. i zatrudnienia reszty bezrobotnych.

WYROK W SPRAWIE ZAMACHU NA KONSULA SOWIECKIEGO

Lwów, 14 lipca. (Tel. wł.). Wczorajsza rozprawa bojowców OUN, oskarżonych o działalność antypaństwową oraz o współuczestnictwo w zamachu na konsula sowieckiego przeciągnęła się do godz. 1.30 w nocy. Po przemówieniu obrońców dr. Tanzera i dr. Hankiewicza replikował prok. Prachtel-Morawiański, poczem ława przysięgłych udała się na naradę, która trwała 3 godziny. Po ogłoszeniu werdyktu odbyła się narada trybunału. O godz. 1.30 w nocy przewodniczący ogłosił wyrok, na podstawie którego skazano: Mikołaja Łemyka na 6 lat więzienia (kara ta jest teoretyczną, gdyż jk wiadomo Łemyk odsiaduje na podstawie wyroku sądu doraźnego karę dożywotniego więzienia), Włodzimierza Nydzę na 14 lat więzienia, Włodzimierza Majewskiego na 10 lat, Dmytra Myrona na 7 lat, Jarosława Sztojkę na 5 lat, Wasyla Bezchlibnyka na 4 lata, Jarosława Hajwasa na 2 lato, Andrzeja Łuciwa na 5 lat. Jarosława Pełesza na 4 lata, Juljana Zabłockiego na półtora roku, Iwana Zacharkiwa na 3 lata, Bohdana Ławrińskiego na półtora roku. Wszystkich powyższych skazano również na utratę praw obywatelskich od 6 do 10 lat. Oskarżonych Iwana Humennego i Włodzimierza Łachryna uwolniono od winy i kary.

Z UKRAINY SOWIECKIEJ

Moskwa, 14 lipca. Na Ukrainie utworzony został komisarjat spraw wewnętrznych, którego kierownikiem został Balicki, który do 1932 roku był szefem GPU na Ukrainie sowieckiej.

WOJSKOWA ORGANIZACJA KOMUNISTYCZNA W BUŁGARJI

Sofja, 14 lipca. W Filipopolu wykryta została tajna organizacja komunistyczna, do której należało wielu żołnierzy tamtejszego garnizonu. Aresztowano 50 osób, w tem wielu żołnierzy.

BOMBA HITLEROWSKA W KOŚCIELE

Wiedeń, 14 lipca. W kościele w Moesern w Tyrolu dokonali nieznani sprawcy zamachu bombowego. Od wybuchającej bomby zniszczony został ołtarz i sprzęty kościelne a w murze wyrwana została wielka dziura. Policja sądzi, że zamachu dokonali hitlerowcy.

FARSA „TRYBUNAŁU LUDOWEGO" W BERLINIE

Berlin, 14 lipca. W udekorowanej sali „domu pruskiego" odbyło się dziś przedpołudniem inauguracyjne posiedzenie mianowanego „trybunału ludowego", którego zadaniem będzie sądzenie wykroczeń politycznych o charakterze zdrady stanu i kraju. Posiedzenie otwarł minister sprawiedliwości dr. Guertner, który po przemówieniu sławiącem „mądrą zapobiegliwość państwową" Hitlera odebrał od członków trybunału przysięgę. Przewodniczący „trybunału ludowego" dr. Rehn wygłosił mowę, w której w imieniu własnem i członków trybunału dziękował za zaufanie, jakiem ich obdarzył „wódz" i zapewnił, że wszelkiemi siłami będą się starali usprawiedliwić to zaufanie.

ZEMSTA HITLERA

Berlin, 14 lipca. W procesie przeciw b. komisarzowi Rzeszy dla spraw bezrobocia Gerekemu zapadł dziś wyrok, na mocy którego dr. Gereke za oszustwa w dwóch wypadkach skazany został na 2 i pół roku więzienia. Areszt prewencyjny, w którym przebywał rok i 3 miesiące, został mu zaliczony. Współoskarżony Freygang został uwolniony od winy i kary.

MIANOWANI „POSŁOWIE" HITLERA

Berlin, 14 lipca. Kanclerz Hitler mianował dziś 12 nowych posłów do Reichstagu z ramienia partji hitlerowskiej. Nominacja została dokonana na podstawie nowej ustawy w sprawie zmiany dotychczasowej ordynacji wyborczej do Reichstagu.

DO 300 WYMORDOWANYCH SZTURMOWCÓW

Londyn, 14 lipca. Reuter donosi z Berlina, że tajna lista ofiar rewolty oddziałów szturmowych, która nigdy nie ujrzy światła dziennego, jest znacznie większa od wymienionej wczoraj w Reichstagu przez Hitlera. Wedle dochodzeń, poczynionych przez korespondentów Reutera, liczba zastrzelonych w związku z akcją „oczyszczającą" wynosi od 200 do 300 osób.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Genewa, 14 lipca. Prezydent konferencji rozbrojeniowej Henderson zawiadomił wszystkich członków prezydjum konferencji, że postanowił zwołać prezydjum konferencji w pierwszych dniach Zgromadzenia Ligi Narodów. Dokładny termin zebrania zostanie członkom podany w terminie późniejszym.

ROCZNICA ZBURZENIA BASTYLJI

Paryż, 14 lipca. Z okazji dzisiejszego święta narodowego cała Francja tonie w powodzi flag i zieleni. We wszystkich większych miastach, podobnie jak w latach ubiegłych, odbywały się parady wojskowe i defilady. W Paryżu na placu Inwalidów odbyła się wielka defilada garnizonu paryskiego, którą odebrał prezydent Lebrun w otoczeniu sultana Marokka i premjera rumuńskiego Tatarescu.

ZGON AMBASADORA SOWIECKIEGO W PARYŻU

Paryż, 14 lipca. Zmarł tu dziś rano po dłuższej chorobie ambasador sowiecki Dowgalewski, liczący lat 49. Dowgalewski objął sowiecką placówkę w Paryżu w r. 1928. Jego zasługą jest dojście do skutku francusko-sowieckiego paktu o nieagresji i wogóle zbliżenie między obydwoma państwami.

CHOROBA GEN. WEYGANDA

Paryż, 14 lipca. Szef sztabu generalnego generał Weygand zachorował. Stan chorego uległ w ciągu nocy poprawie i nie przedstawia poważnego niebezpieczeństwa.

BOMBA NA POMNIK

Paryż, 14 lipca. W Aurillac w departamencie Cantal dokonano ubiegłej nocy zamachu bombowego na pomnik zamordowanego prezydenta Doumera, którego odsłonięcia dokona w dniu 22 bm. prezydent Lebrun. Nieznani sprawcy rzucili z przejeżdżającego samochodu na pomnik bombę, która jednak nie wybuchła.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY I KONCERTY

ZESPÓŁ TEATRÓW LWOWSKICH daje dziś w niedzielę sensacyjną sztukę J. Tepy „Fräulein Doktor". Rolę A. M. Lesser, kobiety-szpiega odtwarza p. Życzkowska. — Jutro w poniedziałek po cenach zniżonych powtórzenie barwnego wodewilu K. Krumłowskiego „Królowa przedmieścia" w inscenizacji L. Schillera. — We wtorek ukaże się poraz pierwszy budzący niezwykłą sensację film sceniczny J. Tepy „Ivar Kreuger".

DZIŚ W NIEDZIELĘ DWA PRZEDSTAWIENIA „JACHTU MIŁOŚCI" W BAGATELI. Dziś w niedzielę odbędą się ostatnie pożegnalne przedstawienia operetki „Jacht miłości" z udziałem M. Gabryeli, O. Orleńskiego, Z. Grossówny, I. Dębskiej, W. Zdzitowieckiego, L. Brodzińskiego, M. Kielarskiego, Z. Rakowieckiego, W. Chorzewskiego. Początek przedstawień o godzinie 4'30 popołudniu i o 8'30 wieczorem. Bilety przy kasie Bagateli.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Fräulein Doktor".
Poniedziałek: „Królowa przedmieścia" (ceny zniżone).
Wtorek: „Ivar Kreuger" (premjera).

KINOTEATRY

Adria: „Zbrodniarz" i „Wrogowie małżeństwa".
Apollo: „Cień szczęścia".
Atlantic: „Odmęt ulicy".
Bagatela: „Marzenie 22" i rewja: „Drzwiami i oknami".
Dom żołnierza: „Jej pierwszy całus".
Promień: „Żona z drugiej ręki" i „Hrabina Monte Christo".
Słonko: „Rozkoszne kłopoty".
Sztuka: „Sprawca nieznany".
Świt: „Miasto widm".
Uciecha: „Tajemne moce".
Wanda: „Rendez vous w Wiedniu".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 15 lipca

8.30: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.10: Poranek muzyczny z Warszawy. 13.00: Odczyt ze Lwowa: „Piękna przyroda w muzyce". 13.10: Muzyka lekka z Warszawy. 13.45: Odczyt z Warszawy: „Włochy, kraina słońca, morza i gór". 14.00: Pieśni karaimskie z Wilna. 14.20: Koncert z Warszawy. 15.00: Pogadanka rolnicza: „Rolnictwo w Sowietach". 15.15: Gramofon. 15.25: Przegląd rynków produktów rolnych. 15.45: Odczyt z Warszawy: „O piorunochronach zakładanych własnoręcznie". 16.00: Gramofon. 17.00: Wiadomości bieżące. — 17.10: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Pogadanka: „O tak zw. nowym teatrze" — wygłosi red. Jalu Kurek. 18.15: Jazzowa muzyka z Warszawy. 18.45: Feljeton: „Życie literackie Krakowa w sezonie 1933/34" — wygłosi p. Kazimierz Czachowski 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Muzyka lekka z Warszawy. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Koncert popularny z Warszawy i Poznania. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Na wesołej fali lwowskiej. 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Wiadomości sportowe. 23.00—23.30: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

Poniedziałek 16 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał 12.03: Przegląd prasy i wiadomości meteorologiczne. 12.10: Muzyka lekka i dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Koncert orkiestry z Warszawy. 17.00: Program dla dzieci. 17.15: Koncert z Warszawy. 18.00: Pogadanka: „Kobieta na Węgrzech" — dr. Janiny Feldmanowej. 18.15: Koncert kameralny z Warszawy. 18.45: Pogadanka Brunona Winawera. 18.55: Odczyt: „Lato, owoce i ludzie" — wygłosi p. Eugenjusz Guzik. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Audycja żołnierska z Warszawy. — 19.40: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy: „Bądźmy młodzi". 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Odczyt: „W dziesięciolecie śmierci Eleonory Duse" — wygłosi red. dr. M. Kanfer. 21.12: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „W walce ze szkodliwym mitem o poecie". 22.15—23.05: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

Wtorek 17 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. — 12.10: Koncert ze Lwowa. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci młodszych. 13.20: Gramofon. 13.55: Z rynku pracy i wiadomości gospodarcze. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: Skrzynka PKO. 17.15: Koncert popularny z Warszawy. 18.00: Odczyt ze Lwowa: „Dobromil, gniazdo Herburtów". 18.15 Gramofon. 18.45: „Stary Kraków" — w opracowaniu dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Muzyka lekka z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy: „Jak się słucha muzyki Ryszarda Wagnera". 20.12: Gramofon: „Tristan i Isolda" — Wagnera. W przerwach: Dziennik wieczorny i recytacje poezyj „Młody Poznań poetycki". 23.10: Odczyt: „Wychowanie seksualne młodzieży. 23.25—23.30: Wiadomości meteorologiczne.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w poniedziałek 16 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie.

DO MOGILAN! Udający się na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod Dom Robotniczy w Mogilanach mogą jechać autobusem, idącym do Zakopanego o godzinie 8 rano lub autobusem Myślenice, o godzinie 9'15. Koszt 1'60 zł. lub też tramwajem Nr. 6 na Bonarkę i stąd młodsi pieszo (droga znakomita asfaltowa, 1 godzina 30 minut drogi), starsi mogą jechać furmankami, które oczekiwać będą przy ul. Kalwaryjskiej, ostatni przystanek tramwaju Nr. 6, o godzinie 10 do 10'30.

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne i inne.

CENTRALNY ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH przeniósł swoje biuro zarządu głównego i sekretarjatu generalnego z ul. Dunajewskiego 5 na ul. Batorego 1, II piętro, tel. Nr. 138-27. Oddziały: murarzy, malarzy, kaflarzy, kamieniarzy i piaskarzy mieszczą się nadal przy ul. Dunajewskiego 5.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY: Zebrane na zabawie od obywateli w Jugowicach 11 zł. 94 gr.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.